

O P O W I E Ś Ć

O N A S Z E J S Z K O L E

80 LAT SZKOŁY W MIKULCZYCACH

8

0

0

2

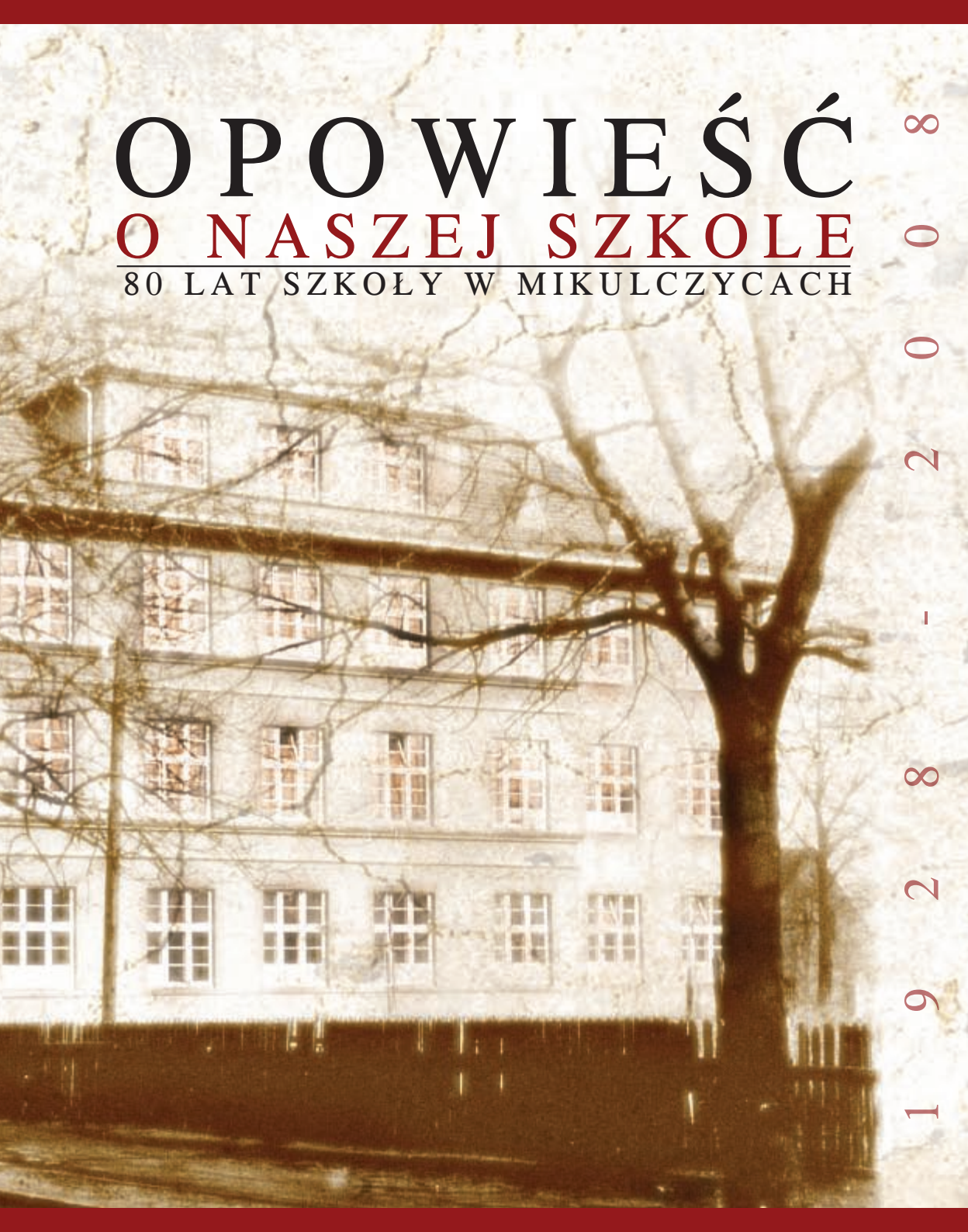
-

8

2

9

1



O P O W I E Ś Ć
O N A S Z E J S Z K O L E

80 LAT SZKOŁY W MIKULCZYCACH

1928 - 2008

Opracowanie:

*Prehistoria - „za Nymca” i trochę później
Z wielości jedność - Szkoła Podstawowa nr 27*

Od Technikum Elektrycznego

po Zespół Szkół nr 10

Józef Jaskółka, Izabela Kaczmarzyk,
Zuzanna Zappel

Spojrzenie zza dyrektorskiego biurka

Przez dziurkę od klucza

Izabela Kaczmarzyk, Beata Wyrzykowska-Piesik
Barbara Głogowska

Redakcja: Izabela Kaczmarzyk

Tłumaczenie z języka niemieckiego: Sandra Christ

Korekta: Izabela Kaczmarzyk,
Beata Wyrzykowska-Piesik

Rok wydania: 2008 Zabrze

Projekt i realizacja graficzna: **KE**beth Studio,
www.kebeth-studio.com.pl

Foto: archiwum Szkoły

Dziękujemy Elektrociepłowni Zabrze,
za otoczenie tego przedsięwzięcia swoją mecenasowską pieczęą.

Dziękujemy firmie KEbeth Studio, a w szczególności Adamowi i Marcinowi Gburek (absolwentom
naszej Szkoły), bez których pomocy i zaangażowania książka ta nie mogłaby powstać.

SŁOWO DO CZYTELNIKA

Rytm naszej życiowej wędrówki w największym stopniu wyznaczają spotkania z ludźmi. Te spotkania nigdy jednak nie są osadzone w próżni, mają nie tylko swój czas, ale i miejsce. Takim punktem na mapie, miejscem wielu niezwykłych i znaczących spotkań zawsze są szkolne gmachy. Ich milczące mury widziały i słyszały niejedno. I gdyby udało się ożywić ducha naszej Szkoły, jego opowieść zapewne również byłaby długa, ponieważ w ciągu osiemdziesięciu lat, jakie upłynęły od momentu, kiedy gmach ten po raz pierwszy otwarł swoje podwoje dla mikulczyckiej młodzieży, wiele wydarzyło się w jego bliższej i dalszej okolicy.

Nowo powstałe budowle zawsze wpływają na jakość otaczającej człowieka przestrzeni, zmieniają jego nawyki i przyzwyczajania. Są NOWE, jednak ten stan nie trwa wiecznie. W miarę upływu czasu wrastają – niczym drzewo – w otaczającą je okolicę, stają się jej częścią, aż w końcu zyskują swoistą przezroczystość, są jak powietrze lub sól w potrawie, które dostrzegamy dopiero wtedy, kiedy ich zabraknie... .

Takim miejscem, które już dawno wrosło w mikulczycki pejzaż, jest okazały gmach naszej Szkoły przy ul. F. Chopina 26. Trudno byłoby sobie wyobrazić bez niego dzieje tej części Zabrza. Jego korytarze od osiemdziesięciu lat przemierzają kolejne pokolenia młodych mieszkańców bliższej i dalszej okolicy. W jego murach niejednokrotnie uczyły się składać pierwsze słowa, a później poznawać bardziej skomplikowane tajniki wiedzy kolejne pokolenia tej samej rodziny... . Ten gmach jak w soczewce skupia skomplikowane losy Śląska. Rozbrzmiewały w nim słowa polskie i niemieckie, niejednokrotnie przepełnione ideologiczną treścią najróżniejszej proweniencji, bo takie są prawa Wielkiej Historii. To one często determinowały szkolną rzeczywistość. To one sprawiały, że Szkoła wciąż się zmieniała, ewoluowała, poszukiwała swojej tożsamości, starając się wychowywać i kształcić młodych ludzi, którzy właśnie tutaj dzień po dniu rozpoczynali swoją wędrówkę ku dorosłości.

Czas – niestety – jest nader zwinnym szybkobiegaczem, nie można go zatrzymać, dlatego wiele dziewczynek z mysimi warkoczami i chłopców w krótkich spodenkach, którzy pierwsi zasiedli w szkolnych ławach, znalazło się już

w smudze cienia... . Inni z nostalgią oglądają stare, czarno-białe zdjęcia, usiłując rozpoznać na nich dawnych kolegów i koleżanki, dzisiaj już z pierwszymi siwymi włosami na skroni i pierwszymi zmarszczkami na twarzy. Są też tacy, którzy szkolne mury opuścili całkiem niedawno i na razie zachłystują się pierwszymi chwilami dorosłego życia... .

Ta nieustanna wędrówka przez życie i czas wciąż trwa. I chociaż nie sposób przerwać jej biegu, można spróbować przynajmniej na moment „powrócić do przeszłości”, stać się znowu przez jeden magiczny wieczór uczniem swojej Szkoły, częścią wspólnoty, której na imię „Nasza **Szkoła**” i „Nasza **Klasa**”.

Ta niewielka książeczka w zamiarze Autorów ma być próbą utrwalenia tej chwili, bo jak pisał przed laty Wacław Potocki: „Próżna ufność w marmurze, próżna i w żelazie, to trwa do końca świata, co na papier wlezie”. Mamy świadomość, że ta garść wspomnień i okruchy dziejów Szkoły nie wyczerpują bogactwa dawnego szkolnego życia, ale jednocześnie żywimy nadzieję, że ta skromna publikacja, zapewne w wielu miejscach wymagająca uzupełnień, stanie się dla Państwa pamiątką jubileuszowego spotkania.

Izabela Kaczmarzyk

PREHISTORIA

„ZA NIYMCA” I TROCHE PÓŹNIEJ

1922 - 1950

Pisząc o najstarszych dziejach gmachu przy ul. Chopina 26 w Zabrzcu Mikulczycach, w którym dzisiaj mieści się Zespół Szkół nr 10, śmiało możemy mówić o... prehistorii. Z cierpliwością archeologa trzeba bowiem zbierać okruszki i skorupki dziejów, aby udało się złączyć je w chronologicznie ujęty zapis.

Początki szkoły sięgają roku 1922. Mikulczyce (Mikultschütz) nie były jeszcze wówczas jedną z zabrzańskich dzielnic, ale częścią powiatu bytomskiego. Po plebiscycie znalazły się w granicach Niemiec, chociaż mieszkańcy gminy i okręgu dworskiego Mikulczyce głosowali w większości za Polską.

W Mikulczycach po powstaniach śląskich dzieci uczyły się w polskiej szkole mniejszościowej oraz szkole niemieckiej. Szkoła mniejszościowa została otwarta w sierpniu 1923 roku, zapisano do niej wówczas ponad dwustu uczniów, którzy uczyli się w czterech oddziałach. Jednak w miarę upływu czasu i rosnącego politycznego napięcia do szkoły tej uczęszczało coraz mniej dzieci. Tuż przed wybuchem wojny było ich zaledwie kilkoro. Szkołą zajmowało się Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Z inicjatywy jego działaczy w latach trzydziestych XX wieku w Mikulczycach prowadzone były również odczyty popularyzujące wiedzę o Polsce oraz wybitnych Ślązakach (np. Józef Planetorz wygłosił wykład poświęcony ks. Norbertowi Bonczykowi). Regularnie organizowano także kursy języka polskiego dla młodzieży i dorosłych.

W tym samym czasie rozpoczęła działalność niemiecka szkoła średnia dla dziewcząt znajdująca się przy Steigerstrasse. Ta właśnie szkoła została w 1928 roku przeniesiona do budynku przy dzisiejszej ul. Chopina 26. Gmach szkolny mieścił dwadzieścia osiem sal lekcyjnych i był – jak na owe czasy – bardzo nowoczesny, wyposażono go nawet w salę kinową. Kamień węgielny możemy oglądać dzisiaj w szkolnym archiwum. Szkoła ta znana była w Mikulczycach pod nazwą Pestalozzischeule.

Patron szkoły – Johann Heinrich Pestalozzi – był szwajcarskim pedagogiem, żył na przełomie XIX i XX wieku, a jego dzieła odegrały ogromną rolę w rozwoju europejskiego szkolnictwa. Nic więc dziwnego, że chętnie wybierano go na patrona szkół (również Oskar – bohater *Blaszanego bębena* G. Grassa – rozpoczyna naukę w gdańskiej Pestalozzischeule). Współcześnie w Polsce dalej istnieją szkoły



Uczniowie niemieckiej szkoły podstawowej w roku 1938

jego imienia, chociaż żadna z nich nie jest zlokalizowana w Zabrzcu. Jednak Pestalozziego upamiętnia ulica znajdująca się w Maciejowie. Jego imieniem nazwano również europejski program szkoleniowy dla kadry nauczycielskiej funkcjonujący od 1969 roku w ramach Rady Europy.

Nie wiemy, na ile zasady pedagogiki Pestalozziego wcielali w życie nauczyciele nowej szkoły, nie znamy nawet nazwisk wszystkich, którzy pracowali w szkole do 1945 roku.

Jak wynika ze wspomnień dawnych uczniów (Fortunaty Supernok oraz Johanna Hermanna) do lat czterdziestych XX wieku niemiecką szkołą kierowali: Dürer, Friedrich, Paul, a od 1934 roku Viktor Oleschko, którego nazywano „Krabes” (Krab). funkcje nauczycieli pełnili: Karl Gawel, Ernst Gnielski, Margarete Hanke, Wilhelm Kneifel, Fritz Namislo, Richard Nowak, Antonie Pawlik, Ernst Polik, Berthold Praus, August Solloch, Max Sosnierz, Theodor Thiel, Ernst Zimmermann, Golly, Pastemak, Cibis, Lahl, Lengfeld oraz Korner. Niestety, pamięć o imionach niektórych z tych pedagogów zatarł czas. Fotograficzna klisza utrwaliła natomiast kilka twarzy, dawni uczniowie przechowali bowiem fotografię grona pedagogicznego wykonaną w czasie II wojny światowej, na której oprócz Viktora Oleschki, znajdują się jego zastępca Rogosch, a także nauczyciele: Ritter, Heide, Dirska, Wosnitza, Malotta, Klaus Wagner, Sobawa i Kynast. Nie wiadomo, co prawda, czy wśród


tych osób znajdowały się takie, które pamiętały początek funkcjonowania szkoły w nowym gmachu, ale na pewno warto zwrócić uwagę, że zarówno nauczycielom, jak i uczniom szkoły oraz ich rodzicom przyszło żyć w okresie wyjątkowo trudnym dla Śląska. A ich codzienna egzystencja ilustrowała fakt, że powiedzenie *Obyś żył w ciekawych czasach* nie jest nigdy życzeniem szczęścia i pomyślności... .

Pierwsze dziesięciolecie pracy Pestalozzischule zbiegło się bowiem z jednym z najtragiczniejszych momentów w europejskiej historii ubiegłego wieku. W Niemczech władzę przejął wówczas Adolf Hitler. Wkrótce wszystko zmieniło się również w Mikulczycach. Zaczęło się od nazwy samej miejscowości, która w grudniu 1935 roku została przemianowana na Klausberg. Coraz wyraźniej można było odczuć wzrost nazistowskich nastrojów i sympatii nie tylko w głębi Rzeszy, ale również na jej wschodnich, śląskich rubieżach. Ludzie mieszkający w tym regionie od wieków, tuż obok siebie, w sąsiedzkiej zgodzie, coraz częściej musieli stawać po dwóch stronach barykady, na razie symbolicznie, ale już wkrótce w dosłownym tego słowa znaczeniu. Jak można było się spodziewać, konsekwencją nasilania się owych nazistowskich nastrojów w Niemczech było również zdetronizowanie szacownego szwajcarskiego pedagoga. Szkoła i ulica, przy której stał gmach, zyskały nowego patrona. Był nim odtąd sam Adolf Hitler... .

Z tego okresu zachowały się pierwsze wiadomości na temat istotnych wydarzeń rozgrywających się w szkolnych murach. Pokazują one klimat tamtych trudnych dni. Mikulczycka szkoła została bowiem poddana wyraźnej indoktrynacji. W poniedziałek, 17 września 1934 roku rządy w szkole przejął Viktor Oleschko. Wszystko wskazuje na to, że nie była to zmiana przypadkowa. Nowy rektor energicznie zaczął prace nad ideologizacją szkolnego życia. Sytuację tę obrazuje zachowana dokumentacja jednego z odbywających się wówczas w szkole spotkań. W sobotnie przedpołudnia odbywały się szkolenia członków mikulczyckiego oddziału organizacji zawodowej techników. Wykorzystano w tym celu salę kinową, która umożliwiała propagowanie nazistowskich poglądów, m.in. dzięki projekcji odpowiednich filmów. Nie trzeba dodawać, że obecność na takich spotkaniach i punktualność była obowiązkowa. W sprawozdaniu ze szkolenia czytamy, że wpieryw zaintonowano wzniosłą pieśń *Bracia w kopalni pod ziemią i na powierzchni*, a potem dyrektor kopalni dr inż. Kurt Repetzki wygłosił ilustrowany przezroczami wykład, którego tematyką było porównanie dwóch obszarów przemysłu wydobywczego: niemieckiego i angielskiego. Zdradził on też sekret angielskich osiągnięć, twierdząc, że ma on charakter wyłącznie propagandowy..., dlatego Niemcy muszą przekształcić ducha w czyn. Zebranie zakończyło się chóralnym odśpiewaniem pieśni *Maszerujemy poprzez Śląsk*.

ENTLASSUNGSZEUGNIS

Hptk. Nr. 222



AZ. 503140	Die Direktion	Der Rektor
Polwecl	HEMER	4100

Volksschule in Simonsberg 1/2

Eleonore Madaler

geboren am 4. März 1930 in Simonsberg 1/2
 Tochter des Wagner Simonsberg 1/2 in Simonsberg 1/2

hat ihre Volksschulpflicht erfüllt. Sie hat im letzten Jahr am Unterricht des 4. Jahrgangs teilgenommen und wird mit nachstehendem Zeugnis aus der Volksschule entlassen:

I. Führung: sehr gut

II. Leistungen:


Leibeserziehung gut | Spiele g | Leichtathletik I | Schwimmen II | Turnen I

Deutsch: a) mündlich befriedigend | Musik gut
 b) schriftlich unzureichend | Zeichnen und Werken ausreichend

Geschichte befriedigend | Hauswirtschaft: a) Handarbeit befriedigend
 Erdkunde befriedigend | b) Handwerk befriedigend

Naturkunde: a) Lebenskunde befriedigend | Rechnen und Raumlehre befriedigend
 b) Naturlehre _____ | Schrift befriedigend

III. Bemerkungen:



Die Schulleitung
Wagner

Simonsberg 1/2
den 25. März 1944

Die Klassenlehrer in
Prallrog

FÜR VOLKSSCHULEN

1922-1950 8

Świadectwo szkolne Eleonory Madaler, urodzonej w Mikulczycach w 1930 roku, która w czasie II wojny światowej była uczennicą niemieckiej szkoły powszechnej (Volksschule)

Organizowanie spotkań tego typu w szkolnym gmachu i – jak możemy przypuszczać – głoszenie podobnych treści również w szkolnych klasach nie było jakimś mikulczyckim ewenementem. Działania takie podejmowane były przed wybuchem II wojny światowej na całym terytorium Rzeszy. Z każdym rokiem manipulacja i propaganda stawały się coraz bardziej natarczywe. Ich apogeum stanowił wybuch wojny. Tylko kilka kilometrów dzieliło Klausberg od gliwickiej radiostacji, w której naziści przygotowali znamiennej prowokację... . Pomimo to rok szkolny 1939/1940 zaczął się w szkole w miarę normalnie. Codziennie rozbrzmiewał szkolny dzwonek, a uczniowie i nauczyciele wykonywali swoje obowiązki.

Zachowały się materiały dotyczące stanu osobowego szkoły w czasie II wojny światowej. Wiemy, że istniało wtedy dwadzieścia oddziałów szkolnych. Uczyło się w nich 981 uczniów (22 ewangelików i 945 katolików). Szkołą nadal kierował Viktor Oleschko.

Sytuacja zmieniła się dopiero na przełomie lat 1944/1945, kiedy działania wojenne objęły Mikulczyce. Obszerny gmach został wówczas wykorzystany na potrzeby wojskowego szpitala, najpierw niemieckiego, a po wyparciu wojsk hitlerowskich przez oddziały Armii Czerwonej – radzieckiego.

Dla Zabrza i jego okolic zakończył się wtedy czas administracyjnej przynależności do Niemiec, ponieważ po II wojnie światowej już nie część, ale cały obszar Górnego Śląska został włączony do Polski. Mikulczyce od 1945 roku również znalazły się na terytorium Polski, wciąż jednak nie jako dzielnica Zabrza, ale część powiatu bytomskiego. Jak wynika z archiwalnych kronik szkolnych prowadzonych systematycznie od 1945 roku, już w kwietniu w budynku szkoły pojawili się pierwsi polscy nauczyciele. Ich rola polegała na zorganizowaniu w Mikulczycach szkolnictwa na poziomie podstawowym, aby jak najszybciej dzieci, których dzieciństwo wojna naznaczyła tragicznym piętnem, mogły rozpocząć edukację. Okazały gmach szkolny na szczęście nie ucierpiał wiele i po uporządkowaniu go oraz usunięciu śladów po wojskowym szpitalu znalazły w nim siedzibę dwie szkoły: Publiczna Szkoła Powszechna nr 4 i Publiczna Szkoła Powszechna nr 5.

Kierownikiem Szkoły Powszechniej nr 4 został początkowo mianowany Konrad Siwy, dyrygent rozwiązanego przez hitlerowców koła śpiewaczego *Gwiazda*. Wkrótce jednak funkcję tę przejął Zdzisław Mytych, który przybył na Śląsk ze Lwowa. Wiadomo, że w szkole tej pracowali wówczas: Alfons Urbanowicz, Bronisława Gawenda, Stanisława Seninta (?), Jan Zduńczyk, Stanisława Góreczka oraz nauczyciele, których imion nie udało się ustalić: Cywińska, Rzymkiewicz, Juza, Chlebik i Kulinowski.



Uczniowie Adolf-Hitler-Schule w czasie II wojny światowej

Na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej nr 5 oddelegowano Mikołaja Zoleńskiego, a przy jego boku rozpoczęły pracę dwie nauczycielki Klara Kuliśówna i Karchówna, której imienia, niestety, również nie znamy. Sytuacja nie była łatwa, jak czytamy w bardzo solidnie prowadzonych najprawdopodobniej przez kierownika szkoły kronikarskich zapiskach: „(...) organizowanie szkolnictwa odbywało się (...) przy odgłosach armat frontowych. Kwestia aprowizacyjna tu nie istniała. Nauczycielstwo zdane było wyłącznie na siebie. Również kwestia

mieszkańcowa pozostawiała wiele do życzenia. Kilkakrotnie opuszczaliśmy Mikulczyce przed łapankami sowieckimi”. Brakowało dosłownie wszystkiego, jednak najbardziej żywności. Dość szybko otwarto co prawda pierwsze sklepy, jednak ceny były – jak skrupulatnie notuje szkolny kronikarz – „dysproporcjonalnie wysokie”, a wieczorami „(...) bandy złodziei napadały na mieszkania prywatne, rabując wartościowe rzeczy, przede wszystkim odzież i bieliznę (sic!)”.

Niejasna była również sytuacja demograficzna. W Zabrze, Grzybowicach, Mikulczycach i Rokitnicy rozpoczął się bowiem proces weryfikacji narodowościowej mieszkańców. Tych, którzy nie przeszli go pomyślnie, zmuszono do wyjazdu do Niemiec. Do Zabrze zaczęła natomiast napływać ludność z przedwojennych kresów wschodnich II Rzeczypospolitej, przybysze z Polski centralnej, a w następnych latach także górnicy, reemigranci z Francji, Belgii i Niemiec.

Ten niezwykle skomplikowany, migracyjny tygiel nie pozostawał bez wpływu na sytuację w ówczesnym szkolnictwie. Także w Mikulczycach rekrutacja napotkała na poważne trudności. Pierwsze zapisy zorganizowano już pod koniec kwietnia 1945 roku, do szkoły miały zgłosić się dzieci i młodzież z roczników 1931-1939. W szkolnej kronice czytamy: „W pierwszy dzień wpisów nieliczni tylko rodzice zgłosili swe dzieci do szkoły. Byli to jednak zdecydowani Polacy, wyrażający otwarcie radość, iż dzieci ich będą się uczyły w polskiej szkole polskiej mowy i polskiego pacierza. Natomiast w ostatni dzień przychodzili masowo i to prawie sami Niemcy (sic!), chociaż podawali polską przynależność narodową, to jednak z rozmowy ich i postawy można było wyczuć ich wrogi stosunek do Polski. Zapisanych do szkoły zostało 510 dzieci, a do przedszkola 136. Z tej liczby Komisja Szkolna, stworzona przez nauczycieli, a składająca się z miejscowych Polaków i to z ob. Śliwki, Wyżgoła i Jarasza (?) zakwalifikowała do polskiej szkoły 578 dzieci, a 68, których rodzice uznani zostali za Niemców (sic!), odrzuciła”.

Rok szkolny rozpoczął się symbolicznie 8 maja, w dzień kapitulacji Niemiec. Mieszkańcy Mikulczyc, grono pedagogiczne obydwu szkół oraz przede wszystkim dzieci i młodzież zgromadzili się na Mszy św. w kościele św. Wawrzyńca. Wspólnie odśpiewano *Boże coś Polskę*, poświęcono również krzyże, które uczniowie uroczyście zawiesili w swoich klasach. Autor kroniki dokładnie opisał te wydarzenia, wspominając przy okazji również o specyfice pierwszych szkolnych zajęć: „Znów zawisł krzyż, symbol miłości i sprawiedliwości – wyrzucony przez hitlerowców ze szkoły – zawisł na naczelnym miejscu. I zaczęła się praca trudna, mozolna... Z uwagi na to, że w szkole było zaledwie kilkoro dzieci, z którymi można się było rozmówić po polsku, a nieliczny odsetek ro-

Dnia 5. kwietnia 1945r. przybyło do Mikulowyc z ramienia
 władz szkolnych siedmioro nauczycielstwa celem zorganizowa-
 nia szkolnictwa polskiego na terenie tutejszej gminy.
 Do szkoły nr. 5 przydzielono kierownika z Kolonowskiego Mikulowyc,
 oraz dwie nauczycielki Karchowic i Kuliszowic. Duma i radość
 napawała serca pierwszych pionierów osiadałców, że przy-
 padło im w udziale pracować na przestrony i piękny teren
 szczyt, która po udmuśletletniej niewoli wróciła do rąk
 bohaterstwu i zwycięstwu wojska polskiego i armii sprzymie-
 rzonej, by tu znowu znowu polskie w dusze dzieci i to
 właśnie w tej miejscowości, która ma swoją własną
 tradycję. Mikulowyc są gminą o charakterze przemysło-
 wym, liczącą 22000 mieszkańców. Ludność jej przywiąza-
 na do wiary i języka ojczystego, zachowała te drogie kły-
 moty mimo okropnego ucisku niemieckiego. Tutaj tę-
 niło życie polskie i promieniowało swoją kulturalną ciek-
 łośnością na całą okolice. Kiedy w pierwszej wojnie świat-
 lowej zatamowała się potęga tutejsza i losy Śląska powróciły
 się w ręce ludności tutejszej osiadałcyli się z 85% na
 Polskę, a tę wolę przynależenia do Nacji przywrócić
 swoją krew i Trzeci Powstania Śląskich. W walkach pod
 Górą św. Anny grupa mikulowicka, której dowódcą był obrońca
 nacelnik gminy z Gawlik, straciła 40.000 Powstanców.
 Nieprawidłowy wyrok zachodnich mocarstw skrzywdził
 ludność Śląska - wzięła część ziemi Śląskiej, a z nią
 i gmina Mikulowyc przypadła Niemcom. Rozpoczęła się tra-
 gedia ludności Śląskiej - 600 rodzin polskich wyemigro-
 wało z Mikulowyc na tę część Śląska, która przypadła
 Polsce. Na miejsce ich władze niemieckie osiedliły
 uchodźców z polskiej części Śląska, oraz kolonistów nie-
 mieckich z głębi Rzeszy. Dla Niemców wybudowano nawet

Fragmety zachowanych kronik szkolnych z roku 1945.

10 maja udata się klasa IV-ma na operę „Halca” Wysiecha na
 Meminszki do Szkolonia. Dzieci w teatrze zachowywały się „szkolny”
 charakter. Wszyscy bardzo zainteresowali się operą, która
 miała według porażki pierwowzoru i sypiu. Wzruszające były
 treści opery jak również zachowanie i ubiorami
 aktorami, strojami i zaimkami ludowymi. W drodze do
 domu opera była tematem ich rozmów. Wszyscy
 wyrażali chęć częstszego występowania na tego rodzaju
 widowiska.

Rok szkolny 1948/49 zakończono bardzo owocnie. Zakonferencje
 do zebrania uczniów przemówił kierownik szkoły. Rok szkolny.
 Następnie dzieci udaty się do swoich klas gdzie
 wychowawcy rozdali i wlaściwa szkoła. Po obla-
 manach i spóźnieniu i wyczerpaniu zamyśli i rezultat
 walczył dzieci klas od I-iej do V-iej udaty się
 na walcujący występować.

Klasa IV-ma odwrócić przyjął gościć
 kompletnie Urocz. Tanec. Przedstawicielei Kier. Szkol.
 Kierownika Szkolonia i delegatów Szkol. Kult.
 Programi peregrynacji był bardzo szeroki
 i należało opracowany. Po występie nastąpiło
 przyjęcie, podczas którego grała orkiestra szkolna.
 Po przedstawieniu zaproszonym gości, przemówił
 do dzieci kier. szkoły zając imz porównania na
 nowy drodze życia.

W dniu 1 lipca przy tej szkole zorganizowano Pożalona
 piknik dla najbliższej okolicy. Wzięło udział
 pikniku było 250 osób. W programie były uroczyste
 uroczystości nadzór pedagogiczny nad dziećmi, które
 otrzymały przyprawkę. Wyprawkę nie było.

Na tydzień zakończono pierwsze rocznicę bronią Przemysłu i Kier.
 do dnia 31. VIII. 1949 na skutek przemianowania i zmian do szkoły szkolony
 szkoły nr. 3 w Mikulezycach. **Mytych Zdzisław**
 Kierownik Szkolony
 Mikulezycy, dn. 31. VIII. 1949r.

1922-1950

zumiał język ojczysty, kierownictwo szkoły postawiło sobie za cel swej pracy: nauczyć dzieci myśleć i mówić po polsku”. Zadaniem kadry pedagogicznej stało się więc przede wszystkim dołożenie wszelkich starań, aby „szkolna dziatwa” jak najprędzej zaczęła sprawnie posługiwać się polską mową. Czytając tę kronikarską relację o językowych trudnościach małych mikulczynian, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wśród zapisanych do szkoły dzieci były też zapewne takie, które nie tyle nie rozumiały po polsku w ogóle, ile nie radziły sobie z literacką (a niejednokrotnie wyraźnie kresową) polszczyzną pierwszych powojennych nauczycieli, z czego mogła wynikać część edukacyjnych problemów. Ta literacka polszczyzna przez potomków emigrantów z Opolszczyzny, którzy od ponad stu lat mieszkają w Stanach Zjednoczonych i kultywują regionalną mowę swoich dziadów, nieprzypadkowo nazywana jest bowiem do dzisiaj „warszawską”. I – co warto przypomnieć – owi amerykańscy Ślązacy deklarują, że mówią (a właściwie „rządzą”) po polsku, jednocześnie zwracając uwagę, że rozumienie owej „warszawskiej” polszczyzny sprawia im trudność. W każdym razie z kronik szkolnych wynika, że zadanie spolonizowania śląskiej „dziatwy” pierwsi powojenni nauczyciele w Mikulczycach traktowali w kategoriach dziejowej misji, jaką przyszło im w życiu spełnić, dlatego skrupulatnie odnotowywano wszelkie dowody postępu w tej dziedzinie.

Wiele miejsca poświęcono m.in. opisowi pierwszego wydarzenia, które dowodziło, że zaangażowanie nauczycieli zaczyna przynosić efekty. 8 lipca 1945 roku zorganizowano bowiem w Mikulczycach *Święto szkoły polskiej*. Jego przebieg Zdzisław Mytych relacjonuje w następujący sposób: „Okolo 2000 dzieci, każde z chorągiewką w rękę, udało się w pochodzie przy dźwiękach orkiestry kopalni »Mikulczyce« ulicami miasta do kościoła na nabożeństwo. Podczas nabożeństwa dzieci śpiewały polskie pieśni kościelne. Po nabożeństwie ruszył pochód do ogrodu, gdzie odbył się poranek z występami młodzieży (...). Niesłychane wrażenie zrobiła cała ta manifestacja m. in. na członkach Komendantury Armii Czerwonej, którzy słysząc codziennie wokół dzieci mówiące po niemiecku, nie spodziewali się, że w Mikulczycach jest tyle dzieci polskich”. W programie, jak czytamy w drugiej z kronik, obok przedszkolaków ubranych w stroje krakowskie, odtańczonego kujawiaka, polskiego hymnu i Roty oraz innych narodowych symboli, pojawiły się również pieśni śląskie, a uczniowie (lub ich część?) wystąpili ubrani w stroje lokalne, ponieważ „(...) akademia była pomyślana i opracowana w tym duchu, aby wydobyć ukryte od wieków skarby żywności polskiego i przedstawić czar rodzimej kultury polskiej na tle ustawicznych zmagania ludu śląskiego z Niemcami (sic!)”. Nic więc dziwnego, że „(...) występy młodzieży szkolnej zjednały sobie z miejsca serca widzów”.

Szkoły zorganizowały również bezpłatne kursy języka polskiego dla dorosłych. Na zajęcia prowadzone trzy razy w tygodniu uczęszczało ok. 400 osób. Opieką i pomocą otoczono także dzieci z biednych rodzin. Służyła temu m.in. akcja dożywiania dla tych uczniów, których ojcowie zostali przez Rosjan internowani, a jak możemy przypuszczać, później wywiezieni na przymusowe roboty w radzieckich kopalniach. Akcji tej patronowała nowo powstała Rada Rodzicielska, na której czele stanął Bruno Ranocha. Ta sama Rada Rodzicielska zorganizowała półkolonie dla chętnych dzieci.

Pierwszy powojenny „rok szkolny” trwał zaledwie dwa miesiące – do 14 lipca 1945 roku. O promocji do następnej klasy decydował wyłącznie stopień opanowania języka polskiego, pozwalający od września kontynuować naukę, uczniowie nie otrzymali również świadectw. Na ten moment musieli poczekać aż do zakończenia kolejnego „pełnego” roku szkolnego 1945/1946.

W 1946 roku udało się uruchomić w Szkole Powszechnej nr 5 szkolną bibliotekę. Jej początki były skromne. Księgozbiór składał się ledwie ze stu tomów ofiarowanych przez nauczycieli pracujących w szkole. Były to przede wszystkim dzieła klasyki polskiej wyznaczone tymczasowo jako lektury. Wcześniej dzieci zamiast z podręczników i polskich książek korzystały z redagowanej przez nauczycieli, a wydawanej w miejscowej drukarni gazetki szkolnej *Młody Mikulczanin*. Jednak z miesiąca na miesiąc sytuacja w różnych dziedzinach szkolnego życia powoli stabilizowała się. Kolejny rok szkolny 1945/1946 zakończył się już tradycyjnie w czerwcu i rozpoczął trwający aż do dzisiaj rytm szkolnego gwaru, który wypełnia szkolne korytarze zawsze od września po ostatnie dni czerwca, kiedy to – jak w każdej szkole – zapada błoga, wakacyjna cisza... .

W pierwszych latach funkcjonowania szkoły budynek systematycznie unowocześniano. Już wiosną 1946 roku dzięki funduszom z „impresz działwy szkolnej, Rady Rodzicielskiej i Grona Nauczycielskiego” gmach radiofonizowano. W klasach umieszczono głośniki, dzięki którym 27 kwietnia 1946 roku Radio Katowice przemówiło do uczniów Szkoły Powszechnej nr 5, podkreślając, że słuchają tej audycji dzieci pierwszej radiofonizowanej szkoły na Opolszczyźnie!

Kierownictwo szkoły starało się dbać o swoich podopiecznych w każdej dziedzinie. W 1947 roku Duński Czerwony Krzyż ufundował wakacyjny wyjazd do Danii dla dziecka, które było „bardzo biedne, a pilne.” Do ojczyzny Andersena na trzy miesiące pojechała wówczas Gertruda Wilczek. Jej uśmiechnięta buzia, kiedy stoi w towarzystwie swoich duńskich kolegów (najprawdopodobniej na progu ich domu w Odense), to niemal symboliczny kamień węgielny bardzo aktywnego uczestnictwa szkoły w programie *Socrates Comenius*, które



Gertruda Wilczek w czasie wakacyjnego pobytu w Odense w 1947 r.

rozpoczęło się niemal pół wieku później. Dopiero wówczas zmiany ustrojowe w Polsce otwały bowiem przed szkołami możliwość międzynarodowej współpracy! Aczkolwiek w latach czterdziestych nikt z oczywistych względów takiego rozwoju wypadków nie mógł przewidzieć... .

Na razie rytm pierwszych szkolnych lat toczył się zwyczajnym trybem podobnym do tego, jaki nauczyciele pamiętali sprzed wojny. Rok szkolny i inne ważne wydarzenia rozpoczynały się nabożeństwem w kościele św. Wawrzyńca, dzieci spotykały się w szkole ze św. Mikołajem, nauczyciele łamali się opłatkiem, organizowano jasełka, o czym entuzjastycznie donosiła w styczniu 1946 roku na swoich łamach *Trybuna Robotnicza*: „W okresie świąt Bożego Narodzenia cała Opolszczyzna zjednoczyła się z przybyłymi na teren ziem odzyskanych repatriantami i osiedleńcami. (...) Typowym wzorem będą tutaj Mikulczyce. W sali miejscowej szkoły powszechnej, staraniem nauczycielstwa, dzieci mieszkańców Mikulczyc, które jeszcze przed kilku miesiącami nie umiały poprawnie mówić po polsku, te same dzieci były i pastuszkami i aniołkami, śpiewały pięknie po polsku i sprawiły, że cała widownia w zachwycie chłoneła tekst i melodie polskich kolęd, polskich pastorałek”.

Ważnym wydarzeniem były również hucznie obchodzone 28 listopada imieniny kierownika szkoły, który rokrocznie udawał, że nie domyśla się, jaką niespodziankę szykują mu uczniowie i współpracownicy. W okresie Wielkiego Postu uczniowie brali udział w trzydniowych rekolekcjach organizowanych specjalnie dla nich w kościele św. Wawrzyńca. Pierwsze takie rekolekcje odbyły się w dniach 15–17 kwietnia 1946 roku, a nauki rekolekcyjne wygłosił repatriant – ks. Leszczyński. Uroczyste świętowano również 1 Maja i 3 Maja. Uczniowie nie zapominali także o swoich mamach. 26 maja 1946 roku odbyło się niezwykle pieczołowicie przygotowane przez Klarę Kulisiównę oraz Konrada Siwego przedstawienie szkolne zatytułowane *Serce matki*, na które przybył ówczesny wicewojewoda śląsko-dąbrowski, znany i popularny przedwojenny działacz narodowy na Opolszczyźnie, członek emigracyjnej Rady Narodowej w Londynie – Arka Bożek.

Mikulczycka szkoła działała więc od samego początku niezwykle prężnie, nic więc dziwnego, że właśnie tutaj ówczesne władze oświatowe zorganizowały 30 kwietnia 1946 roku konferencję rejonową dla nauczycieli, której towarzyszyły lekcje pokazowe. Szkołą w dalszym ciągu opiekował się również Duński Czerwony Krzyż wspomagając akcję dożywiania uczniów oraz przeprowadzania szczepień przeciwgruźliczych.



Pierwsze przedstawienia teatralne z okazji uroczystości szkolnych.



Pierwsze przedstawienia teatralne z okazji uroczystości szkolnych.

Pierwsze wyraźne zmiany w szkolnej rzeczywistości nastąpiły na początku 1949 roku po kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS, który miał miejsce w grudniu 1948 roku. Już wiosną zorganizowano w szkole specjalną konferencję dla nauczycieli. Konferencja trwała cały dzień, przybyło na nią ponad stu nauczycieli oraz przedstawiciele ZNP, którzy zapoznali się z możliwościami wykorzystania radia w procesie dydaktycznym. Młodzież przygotowała z tej okazji słuchowisko zatytułowane *Bohaterom pracy*, jednak najważniejszym punktem programu był referat ideologiczny poświęcony zagadnieniu materializmu historycznego, który wygłosiła „ob. Wronówna”. Było to znamienne wydarzenie, odzwierciedlające walkę o „rząd dusz”, która zataczała wśród polskich powojennych nauczycieli coraz szersze kręgi. Także w Szkole Powszechnej nr 5 „(...) od połowy lutego [1949 roku] do końca roku szkolnego nauczycielstwo Mikulczyc uczęszczało w każdy czwartek od 16–18-tej na kurs ideologiczny zorganizowany przez ZNP. Kierownikiem kursu był ob. Zoleński Mikołaj, kierownik szkoły nr 5, wykładowcami byli nauczyciele i kierownicy szkół”. Od tego momentu priorytety wychowawcze szkoły uległy radykalnej zmianie,

czego odzwierciedleniem stała się oprawa artystyczna szkolnych uroczystości oraz zapraszani goście, wśród których dominowali odtąd przedstawiciele „Partii, Władz Samorządowych i Rady Narodowej”. W tym czasie cały kraj zaczął przybierać coraz bardziej zideologizowane oblicze, a ponieważ szkoły zawsze były i są swoistym sejsmografem rzeczywistości politycznej, również i teraz postępująca komunizacja odcisnęła swoje piętno na rytmie szkolnego życia.

W 1949 roku funkcję kierownika szkoły objął Feliks Miedziński, ponieważ dotychczasowy kierownik Mikołaj Zoleński został przeniesiony do innej mikulczyckiej placówki szkolnej. Znamienny jest fakt, że dzieci nie rozpoczęły już tego nowego roku szkolnego 1949/1950 Mszą św. w kościele św. Wawrzyńca, ale wieczornym capstrzykiem oraz akademią, na którą przybyli przedstawiciele niedawno powołanej do życia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I chociaż wciąż ojcowie wielu dzieci w nieludzkich warunkach pracowali w kopalniach Związku Radzieckiego i chociaż wielu z nich już nigdy w rodzinne strony nie powróciło, szkoły zmuszone były promować ideę polsko-radzieckiej przyjaźni. Tak działo się również w Mikulczycach. Szkolne mury cierpliwie słuchały więc okolicznościowych przemówień i obserwowały artystyczne pro-



Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego



podpis

gramy organizowane z takich okazji jak np. 70-lecie urodzin Józefa Stalina czy rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. Wielokrotnie śledziły też zmagania uczestników konkursów wiedzy o Związku Radzieckim, a później o socjalistycznej *Polsce i świecie współczesnym*, a także uczestniczyły w spotkaniach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Nie zabrakło również okolicznościowego apelu po śmierci „Generalissimusa”, a ówczesny autor kronikarskich wpisów zanotował: „Z powodu zgonu tow. Stalina odbył się w szkole żałobny »Apel«. Nauczycielstwo i młodzież boleśnie przeżywała ten straszny cios dla narodów Z.R. i całej postępowej ludzkości na całym świecie. U dzieci widać było lzy w oczach, a niektóre rzewnie płakały”... .

Ten zapoczątkowany w kilka lat po wojnie rytm szkolnego życia i wpisane weń propagandowe treści zdominowały oficjalne życie Szkoły na kolejnych czterdziści lat!

Z WIELOŚCI JEDNOŚĆ SZKOŁA PODSTAWOWA NR 27

W 1950 roku nowym kierownikiem Szkoły Powszechnej nr 5 został Zdzisław Mytych, ponieważ Feliksa Miedzińskiego skierowano na kurs dla nauczycieli „szkół stopnia licealnego”. W następnym roku w wyniku reformy administracyjnej Mikulczyce włączono do Zabrze, z czym wiązała się zmiana numeracji szkół funkcjonujących w gmachu przy ulicy Chopina 26 – na Szkołę Podstawową nr 27 i Szkołę Podstawową nr 28. Zmiana nastąpiła także na stanowiskach kierowników tych placówek – na czele Szkoły Podstawowej nr 27 stanęła Anna (?) Migdalska, a kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 28 została Adela Błaszczyńska. Przez następną dekadę wciąż w budynku przy ul. Chopina 26 funkcjonowały więc dwie szkoły podstawowe. Pod koniec lat pięćdziesiątych stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej nr 27 objęła na wiele lat Anna Stasiuk.



Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w Wieliczce w 1954 r.



Grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 50-tych

Na początku lat sześćdziesiątych zabrzańskie szkolnictwo zreorganizowano. Z tego powodu 10 lutego 1960 roku dotychczasowe szkoły podstawowe funkcjonujące wspólnie w gmachu przy ul. Chopina zostały połączone w jedną placówkę oświatową – Szkołę Podstawową nr 27. Druga szkoła formalnie przestała istnieć, a jej numer nadano nowej, niedawno wybudowanej szkole w Rokitnicy. Zmiany objęły również kierownictwo placówki, Adela Błaszczyńska została przeniesiona do Szkoły Podstawowej nr 9, a Szkołą Podstawową nr 27 zarządzała odtąd w całości Anna Stasiuk. Szkoła była wówczas bardzo duża, liczyła dziewiętnaście oddziałów, w których uczyło się 660 uczniów. Zastępczynią Anny Stasiuk została małżonka dawnego kierownika Janina Miedzińska. Scalenie obydwu szkół przebiegło bardzo sprawnie, a nowa – przynajmniej formalnie placówka – szybko stała się w mieście widoczna. Jednym z jej wyróżników był aktywnie działający szczerp harcerski, który wyraźnie wyręczał w pracy nawet szkolny samorząd. To szczerp harcerski organizował bowiem zabawy i przedstawienia, wyraźnie aktywizując ówczesnych uczniów szkoły. Dzięki pomysłowi harcerzy szkoła m.in. zajęła w 1967 roku pierwsze miejsce w konkursie na strój przygotowywany z okazji parady w ramach Zabrzeńskiego Września.

Drugim ważnym wyróżnikiem szkolnego życia było powstanie 1 września 1966 roku Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego, którym opiekował się nauczyciel geografii Ryszard Malicki. Jego członkowie brali udział w licznych rajdach i wycieczkach, a wędrowka – jak napisali w swojej kronice – stała się ich „codziennym chlebem”. Swoje turystyczne doświadczenia sumiennie dokumentowali: fotografowali, opisywali, a nawet kreślili trasy, jakimi podążali. Początkowo turystyczne doświadczenia zdobywali raczej w bliższej niż dalszej okolicy, zwiedzając Mikulczyce i inne dzielnice Zabrze, jednak później wyruszyli dalej, m.in. do Poronina i Zakopanego, Szczyrku oraz Warszawy.

Bolączką szkoły – jak pokazała przyszłość wieloletnią! – był jednak nadal brak odpowiedniego zaplecza sportowego. Gmach był przestronny, nowoczesny, radiofonizowany, ale nigdy nie posiadał sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia! Jej budowa była marzeniem kolejnych pokoleń pedagogów i uczniów szkoły. Na spełnienie tych marzeń poczekać jednak trzeba było jeszcze ładnych parę lat. Tym bardziej cenne są i warte podkreślenia wysokie miejsca, jakie zajmowali uczniowie szkoły w rozgrywkach sportowych. W początkach istnienia Szkoły Podstawowej nr 27 była to zwłaszcza stojąca na wysokim poziomie piłka ręczna chłopców. Nic więc dziwnego, że kierownictwo szkoły nie ustawało w wysiłkach, licząc na to, że uda się w końcu poprawić jakość miejsc przeznaczonych na zajęcia sportowe. Latem był to m.in. spory teren wokół szkoły, który już w 1949 roku dzięki staraniom wójta – Stefana Tkocza – został powiększony o 5520 m kw, co miało umożliwić „pełną swobodę ruchów młodzieży w czasie przerw i lekcji gimnastyki”. Niestety, były to co najwyżej półśrodki, dlatego otoczenie gmachu zyskało nową aranżację dopiero po wybudowaniu – niemalże po osiemdziesięciu latach – nowoczesnej sali gimnastycznej, z której korzystać mogą dopiero uczniowie, którzy w szkolne progi zawitali w roku szkolnym 2007/2008!



Uczestnicy szkolnych rajdów w latach 60-tych



Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 60-tych



Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 60-tych

1 9 5 1 - 1 9 9 7



Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 60-tych



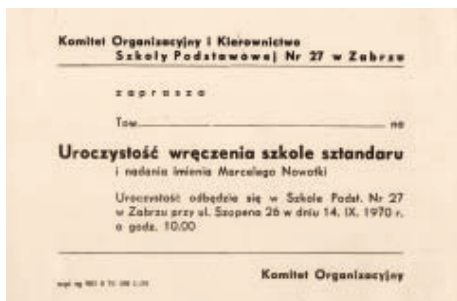
Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 60-tych

1 9 5 1 - 1 9 9 7

Początek lat siedemdziesiątych XX wieku to kolejny znaczący moment w dziejach Szkoły Podstawowej nr 27, ponieważ już wkrótce w mury użytkowanego przez nią gmachu zawitać mieli nowi, starsi uczniowie, których postanowiono przenieść do Mikulczyc z centrum Zabrze. Jednak zanim gościnny gmach przyjął w swoje podwoje zabrzańskie Technikum Elektryczne, 14 września 1970 roku we wciąż niepodzielnie władającej szkolnymi murami Szkole Podstawowej nr 27 odbyła się podniosła uroczystość, trzecia tego typu w dziejach Szkoły – nadanie imienia. I znowu mikulczycka społeczność szkolna stała się zwierciadłem, w którym przejrzała się historyczna rzeczywistość. Patronem został bowiem – zgodnie z obowiązującymi w czasach PRL-u standardami propagandowymi i z wyraźnej inspiracji partyjnej – działacz komunistyczny Marcelego Nowotki. Ówczesne władze oświatowe zawsze wykorzystywały takie okazje, aby walczyć o „rząd dusz” młodych ludzi. Tak było i tym razem, okolicznościowa akademie została przygotowana z odpowiednim rozmachem, a kierownictwo szkoły otrzymało nawet specjalne podziękowania z Inspektoratu Oświaty. W ówczesnej prasie uroczystość została szczegółowo zrelacjonowana, ponieważ było to jedno z najważniejszych wydarzeń Zabrzeńskiego Września 1970. W *Głosie Zabrze* napisano: „Pięknym, głęboko patriotycznym akcentem w Mikulczycach stała się uroczystość nadania miejscowej Szkole Podstawowej nr 27 imienia ofiarnego działacza ruchu robotniczego Marcelego Nowotki, współzałożyciela i pierwszego sekretarza KC PPR, (...) na odświeżenie udekorowanym placu szkolnym zebrała się młodzież i jej wychowawcy, gorąco witając przybyłych gości. Kierowniczką szkoły, Anna Stasiuk, podkreśliła doniosłe wydarzenie (...). Następnie zabrał głos członek Egzekutywy KW PZPR, I sekretarz KM – mgr inż. Wł. Herman, naświetlając zebranej młodzieży sylwetkę jej patrona, który winien stać się dla wszystkich uczniów przykładem w pracy, wzorem gorącego patrioty i wiernego, oddanego syna Ojczyzny. (...) Uroczystość zakończył występ szkolnego zespołu artystycznego, który zaprezentował montaż słowno-muzyczny o życiu i walce Marcelego Nowotki”.

Od tego momentu w szkolny kalendarz wpisywano coroczne apele „ku czci” patrona. Jednak były to raczej „papierowe” uroczystości skrupulatnie zamieszczane w szkolnych planach pracy i zdecydowanie mniej skrupulatnie wprowadzane w życie. Szkolna codzienność zdominowana jest bowiem pod każdą szerokością i w każdym czasie bardzo zwyczajnymi, prozaicznymi problemami, które najczęściej dla większości pracujących z młodzieżą pedagogów są stokrotnie ważniejsze aniżeli ideologiczny gorset narzucany przez historyczną rzeczywistość. Zawsze i wszędzie uczniowie z jednej strony bywają bowiem twórczy

i aktywni, a z drugiej leniwi i niezdyscyplinowani, są wśród nich tacy, którzy chłoną wiedzę jak gąbkę i tacy, którzy notorycznie powtarzają klasę, wielu zdobywa nagrody i wyróżnienia i równie wielu wagaruje i chuligani, co ich wychowawcom często spędza sen z powiek... . I cokolwiek o owej „współczesnej” młodzieży by się nie powiedziało, pamiętać trzeba, że narzekania na naganne zachowanie i brak ambicji „dzisiejszej młodzieży” oraz przekonanie, że świat idzie z tego powodu ku zagładzie znalazły się już na mezopotamskich glinianych tabliczkach... . Szkoła Podstawowa nr 27 nie była więc bynajmniej żadnym



Uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 27 imienia Marceliego Nowotki 14 września 1970 r.

dziejowym wyjątkiem. Miała się czym pochwalić, ale też w ówczesnych protokołach władz oświatowych pojawiała się nie tylko w pozytywnym świetle. Archiwalne dokumenty dowodzą, że wśród problemów, z jakimi musiała się zmierzyć Anna Stasiuk, dominowały notoryczne wagary niektórych uczniów, wysoki procent powtarzających klasę, a nawet chuligańskie wybryki takie jak np. pocięcie przez nieznaną sprawców płaszczy w szatni. Przez cały czas kierowania szkołą Anna Stasiuk starała się te niepożądane zjawiska niwelować. Wspierały ją w tych działaniach zarówno grono pedagogiczne, jak i Komitet Rodzicielski. Spośród jego członków powołano nawet specjalną komisję, której zadaniem był kontakt z rodzicami niepoprawnych wagarowiczów. Ponadto zorganizowano na terenie szkoły Uniwersytet dla Rodziców i dwa razy w miesiącu wygłaszano rozmaite prelekcje. W 1971 roku Anna Stasiuk odeszła na zasłużoną emeryturę, a jej miejsce zajęła dawna uczennica - Anna Jaskółka. Szkoła liczyła wtedy dwadzieścia osiem oddziałów.



Rok 1972 był dla Szkoły Podstawowej nr 27 szczególnie łaskawy. Szkoła została wtedy wyposażona w dwie pracownie techniczne dla chłopców i dwie dla dziewcząt. Ponadto w gmachu wygospodarowano pomieszczenia na dwie zastępcze sale gimnastyczne, nową jadalnię, kuchnię i bibliotekę, a także gabinet dentystyczny i lekarski. Nowe warunki szkoła zawdzięczała zakładowi opiekuńczemu - *Zabrzańskiej gastronomii*.

Jednak o klimacie każdej szkoły nie decyduje wyłącznie jej kierownictwo czy grono pedagogiczne, ale także pracownicy administracyjno-techniczni, często związani ze swoim miejscem pracy niemal całe życie. Taką osobą w Szkole Podstawowej nr 27 była Irmgarda Grabska, przez wiele lat niepodzielnie władająca szkolnym sekretariatem. A w każdej szkole jest to miejsce szczególnie newralgiczne.



Grono pedagogiczne i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 70-tych



1 9 5 1 - 1 9 9 7



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 27 w latach 70-tych

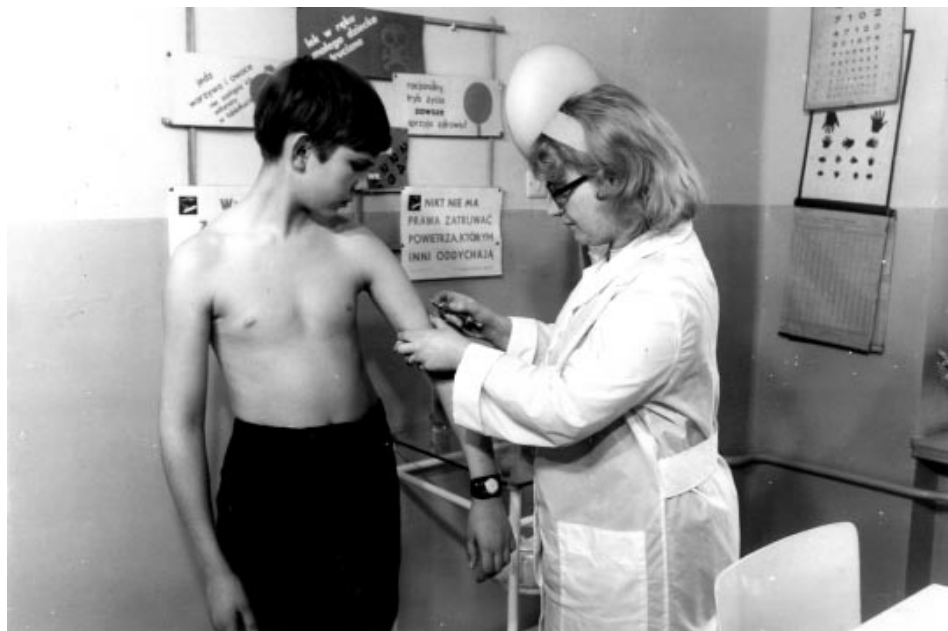
To tutaj zderzają się interesy uczniów, rodziców i nauczycieli, to sekretariat chroni dyrekcję przez gronem pedagogicznym i grono pedagogiczne przed dyrekcją... . Nikt w szkole nie zna lepiej obyczajów szefa i nikt nie potrafi tak błyskawicznie ocenić jego nastroju. Pani Grabska – jak wspominają pracownicy Szkoły – te umiejętności posiadała w stopniu doskonałym, niejednokrotnie ratując jakiegoś niedoświadczonego pedagoga przed wtargnięciem na dyrektorskie pole minowe... . Jednak jej największą zaletą była znakomita orientacja we wszelkich szkolnych problemach i znajomość szkoły od podszewki. Zapewne bez jej zaangażowania oraz wyjątkowego organizacyjnego talentu na znacznie większe trudności napotkałaby reorganizacja szkoły, która nastąpiła w 1972 roku na mocy decyzji Rady Miejskiej i Wydziału Oświaty. Przeniesiono wówczas do budynku przy ul. Chopina 26 w Mikulczycach znajdujące się dotąd w centrum Zabrze Technikum Elektryczne. Od tego czasu szkolny gmach składał się z dwóch części oddzielonych od siebie symboliczną kratą. Sytuacja lokalowa była bardzo trudna, do dyspozycji Szkoły Podstawowej nr 27 pozostało bowiem zaledwie osiem sal lekcyjnych, dlatego nauka musiała odbywać się w systemie dwuzmianowym.



Irmgarda Grabska (trzecia od lewej w dolnym rzędzie) wśród grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej nr 27

W roku 1974 nastąpiła zmiana w kierownictwie szkoły, ponieważ Anna Jaskółka objęła funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 26, a jej miejsce zajęła Emilia Pułka. Anna Jaskółka nigdy nie zapomniała jednak o „swojej” szkole, dlatego już po przejściu na emeryturę postanowiła wrócić w jej mury i do 2001 roku pracowała w szkolnej bibliotece. Emilia Pułka kierowała szkołą do roku 1977 aż do „dyrektorskiej zamiany” pomiędzy Szkołą Podstawową nr 45 a Szkołą Podstawową nr 27, w wyniku której nowym dyrektorem został Józef Jaskółka. Nowy kierownik starał się zaktywizować zarówno uczniów, jak i ich rodziców. Rozwinęło wówczas swoją działalność koło turystyczno-krajoznawcze i klub sportowy. Przy szkole prężnie działał w dalszym ciągu także szczepek harcerski, w działalność którego byli szczególnie zaangażowani Ewa i Adam Śledzińscy. Ostatnim dyrektorem samodzielnie działającej Szkoły Podstawowej nr 27 została Ewa Fonfara, która pełniła te obowiązki aż do powstania Zespołu Szkół nr 10, czyli do 1997 roku, a obecnie jest starszym wizytatorem w Kuratorium Oświaty.

Ewa Fonfara przejęła symboliczny klucz przepasany białą-czerwonymi szarfami z wypisanymi nazwiskami dotychczasowych dyrektorów Szkoły z rąk



Wnętrze szkolnego gabinetu lekarskiego w 1972 roku

odchodzącego na emeryturę Józefa Jaskółki. Był to moment w historii Polski szczególnie, jeszcze zanim w ręce uczniów trafiły pierwsze podpisane przez dyrektor Fonfare szkolne świadectwa, odbyły się pamiętne wybory 1989 roku. Socjalistyczna Polska odchodziła w przeszłość, a słowa, które kończyły przemówienie wygłoszone przez nową dyrektor Szkoły Podstawowej nr 27, nabrały szczególnego znaczenia: „Naszej Ojczyźnie życzę, aby, również przy Waszej skromnej pracy, jak najszybciej wyszła z dręczących ją kłopotów i niepokoju – i stała się krajem szczęśliwych i uśmiechniętych ludzi”.

Na razie tradycyjnie w szkole świętowano ślubowanie klas pierwszych, dzień Ludowego Wojska Polskiego, Dzień Komisji Edukacji Narodowej i... 71 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Odbył się również – jak co roku – konkurs wiedzy o Związku Radzieckim, a uczniowie klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 27 zdobyli we współzawodnictwie zabrzańskich szkół w tej dziedzinie pierwsze miejsce. Ale jednocześnie wszyscy zaczęli odczuwać, że nadchodzą zmiany. 14 listopada uczniowie wzięli udział w wieczornicy poświęconej 70-tej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Szkolny kronikarz zanotował wówczas znamienne słowa: „Dzień dzisiejszy – historyczna rocznica 70-lecia Niepodległości zobowiązuje do kontynuowania i zaszczepiania w młodym pokoleniu idei niepodległościowych. Tym bardziej, że po 43 latach pokoju sytuacja w naszym kraju jest nie najlepsza. Czekamy na porozumienie narodowe – na »okrągły stół«. Chciałoby się postawić pytanie, dlaczego? Odpowiedź trudna, ale jedna jest, zapomnieliśmy przez 42 lata o tej radosnej rocznicy. Tymczasem młodzi ludzie opuszczają nasz kraj – za chlebem? Jak to bywało dawniej? Za ojczyzną – jaką? Zróbmy przyjacielskie koło wśród młodych i zaśpiewajmy pieśń patriotyczną, że najwyższym dobrem jest nasz kraj rodzinny Ojczyzna-Polska. Jeśli to spotkanie z okazji 70-lecia niepodległości będziemy kontynuować w codziennej pracy szkolnej – przyszłe pokolenia o nas nie zapomną, tak jak my nie zapominamy o przeszłości”.

Rzeczywiście, pod koniec lat osiemdziesiątych wielu uczniów Szkoły wraz ze swoimi rodzinami na zawsze opuszczało kraj. Emigrowali najczęściej do Niemiec, ale także w inne, czasem egzotyczne, zakątki świata, zabierając ze sobą wspomnienia szkolnych chwil, obraz szkolnego gmachu i zdjęcia szkolnych kolegów. Większość wyjeżdżała przekonana, że do Mikulczyc już nigdy nie powróci, a spotkanie z tymi, którzy zostali, już zawsze będzie trudne. Na szczęście życie zweryfikowało to przeświadczenie. Już w grudniu 1988 roku szkolna kronika jak sejsmograf odnotowała pierwsze wstrząsy. Przedsięwzięczny okres w gmachu przy ul. Chopina 26 był bowiem zdecydowanie inny od tych,

które minęły. W szkolne mury po czterdziestu latach wrócił dorobek polskiego dziedzictwa narodowego skutecznie stłumiony przez socjalistyczne wychowanie. Kronikarz zanotował: „Rozpoczął się koncert kolęd polskich. Wydarzenie to jest godne uwagi, gdyż w szkole od wielu lat tych pieśni nie śpiewano (...). Na twarzach słuchaczy maluje się wzruszenie, a w oczach niektórych nauczycieli widać łzę”.

Te trzy wydarzenia: rocznica Rewolucji Październikowej, 70-ta rocznica odzyskania niepodległości i koncert kolęd zajmują w szkolnej kronice trzy kolejne strony... Czerwona gwiazda, orzeł z koroną i gwiazda betlejemska stanęły tuż obok siebie symbolicznie znacząc przeszłość i przyszłość... Teraźniejszość była jednak na razie coraz trudniejsza, rząd i opozycja obradowali przy Okrągłym Stole. Autor szkolnej kroniki nie miał wątpliwości, że na jego oczach dzieją się rzeczy niezwyklej wagi, starał się więc zanotować dla potomnych jak najwięcej szczegółów tego „(...) wydarzenia o historycznej randze i wymiarze, którego skutki dla przyszłości Polski i Polaków dziś przewidywać można jedynie w kategoriach najbardziej ogólnych”. Atmosfera wśród grona nauczycielskiego stawała się wówczas coraz gorętsza, polaryzowały się ideologiczne stanowiska, oczekiwano zmian organizacyjnych i płacowych. Tak było we wszystkich szkołach w kraju i zapewne wielu nauczycieli zgodziłoby się ze słowami zamykającymi kronikarskie zapiski w czerwcu 1989 roku: „Czego obecnie oczekujemy? Zapewne wakacji, ponieważ już jesteśmy zmęczeni. Drugim oczekiwaniem jest rozpoczęcie nowego roku szkolnego – miesiąca września, ponieważ zapowiadana jest nowa normalizacja płac w oświacie. Aby refleksje przytoczone w »Polityce« widełkami w nauczyciela nie przerodziły się w – widełkami w oczy”.

Kolejny rok szkolny 1989/1990 to ważna cezura w dziejach Szkoły. Jest to czas wielkich przemian ustrojowych. W kraju i w Europie zachodzą „(...) kolosalne zmiany. Załamuje się socjalistyczny ustrój. Fakty i wydarzenia często zgoła nieoczekiwane i na wskroś historyczne zachodzą jedno na drugie, burząc niemal zastygłe normy i utrwalone pojęcia (...). Mamy grudzień [1989] – w kraju zmienia się nazwy ulic, burzy się pomniki socjalistycznej przeszłości, zaleca się zmiany patronów fabryk, hut, szkół itp. (...) Działają jeszcze w szkole nomenklaturowe porządki, czy też nieprzemyślane decyzje”. Grono pedagogiczne jest – zdaniem kronikarza – zdezorientowane i zszokowane tempem wydarzeń, ale większość nauczycieli wie, że Szkoła musi się zmienić i że jakość tej zmiany zależy od nich. Na razie – podobnie jak w całym kraju – w Szkole Podstawowej nr 27 postanowiono zacząć od symbolicznego rozliczenia się z czasem minionym. Symbolem tego czasu był komunistyczny patron – Marceli Nowot-

ko. Po 1989 roku nikt już nie miał wątpliwości, że nie był on postacią godną tego, by patronować wychowaniu młodzieży. Rada Pedagogiczna podjęła więc historyczną uchwałę nr 4/90, na mocy której Nowotko przestał być patronem Szkoły Podstawowej nr 27. Wkrótce potem jego portret, wiszący w szkolnym holu dokładnie 21 lat, 7 miesięcy i 19 dni, zniknął z tego miejsca na zawsze. Na specjalnym apelu wyjaśniono wówczas uczniom, dlaczego ich szkoła będzie od tego momentu po prostu Szkołą Podstawową nr 27, a w jednogłośnie przyjętej uchwale Rady Pedagogicznej zapisano, że „Marceli Nowotko nie jest postacią na tyle świetlaną, aby spełniać warunki, jakie są wymagane od patrona, który ma być wzorem osobowym dla dzieci, młodzieży, a także nauczycieli”.

Szkolne życie toczyło się odtąd swoim rytmem, uwolnione od ideologicznej presji, która niemal od początku istnienia Szkoły w mniejszym lub większym stopniu wpływała na to, co działo się w jej murach. W roku szkolnym 1990/1991 katolicy uczniowie – tak jak w latach czterdziestych – wzięli udział w rekollekcjach, do szkolnych klas wróciły krzyże i lekcje religii. Zmienił się także system oceniania, pojawiła się ocena celująca, czyli „szóstka” oraz mierna, zwana „dwójką”, a najniższą, niedostateczną notą stała się „jedyńska”. W 1990 roku ten sposób oceniania nie był jeszcze obligatoryjny, ale Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 27 postanowiła wcielić go w życie.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Szkole wyraźnie ożywiło się życie kulturalne, organizowano koncerty, prezentowano małe formy teatralne oraz poezję śpiewaną, m.in. w ramach spotkań dla rodziców i nauczycieli. Z jednej strony celem takich imprez było zaprezentowanie osiągnięć i umiejętności uczniów, a z drugiej wsparcie skromnego szkolnego budżetu. Wszystkie te działania mogły odbyć się dzięki wyteżonej pracy nauczycieli. W szkole działał aktywnie chór prowadzony przez Janusza Bienka, ówczesnego nauczyciela muzyki i późniejszego wicedyrektora Zespołu Szkół nr 10, oraz prowadzone przez nauczycieli polonistów koło recytatorskie. Umiejętności wokalne i recytatorskie udało się znakomicie połączyć m. in. Agacie Przewięźlik, która w 1991 roku zdobyła wyróżnienie II stopnia w Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim w kategorii poezji śpiewanej. W kolejnych latach uczniowie jeszcze wielokrotnie zdobywali laury w tej dziedzinie (a tradycja uczestnictwa młodzieży w konkursach tego typu jest charakterystycznym rysem również Zespołu Szkół nr 10). W ławkach Szkoły Podstawowej nr 27 zasiadali także pasjonaci pracy dziennikarskiej, dzięki którym udało się powołać do życia gazetkę *Szkolny pępek*. Wielu uczniów było obdarzonych talentem plastycznym, wśród nich była Agnieszka Mnich, którą wyróżniono za ilustracje do programu *Zima lubi dzieci*

i zaproszono do udziału w *Teleranku*, bardzo popularnym wówczas programie dla dzieci, emitowanym w niedzielne poranki.

Przez wiele lat szkoła borykała się z problemami lokalowymi. Pierwszym rokiem, kiedy sytuacja uległa zmianie, był wrzesień 1991 roku. W szkole rozpoczęło wówczas bądź kontynuowało naukę tylko 377 uczniów. Zostali oni podzieleni na piętnaście oddziałów. Szkoła dysponowała dziesięcioma salami lekcyjnymi, co – niestety – i tak nie pozwalało na bezproblemowe zaplanowanie pracy. Ten stan rzeczy nie zmieniał się w kolejnych latach. Przełomowy okazał się rok 1997, kiedy Szkoła Podstawowa nr 27 decyzją Rady Miejskiej i Kuratorium Oświaty stała się częścią nowej placówki oświatowej funkcjonującej w „starym” gmachu – Zespołu Szkół nr 10.

OD TECHNIKUM ELEKTRYCZNEGO PO ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 10

Wśród zabrzańskich szkół w latach sześćdziesiątych istniało m.in. Liceum Pedagogiczne im. Józefa Lompy zlokalizowane w centrum miasta, na Placu Warszawskim. Jego istnienie związane było jeszcze z przedwojennym systemem kształcenia nauczycieli. Licea pedagogiczne powołano bowiem do istnienia w wyniku tzw. reformy Jędrzejewicza w latach trzydziestych XX wieku, a ich ukończenie pozwalało na prowadzenie zajęć dydaktycznych w ówczesnych szkołach powszechnych. Na początku lat sześćdziesiątych system kształcenia nauczycieli został zreformowany. Zlikwidowano licea pedagogiczne, a ich miejsce zajęły szkoły pomaturalne o nazwie studium nauczycielskie. W Zabrze „wygasające” liceum współistniało więc z prężnie rozwijającym się Technikum Elektrycznym, które funkcjonowało w tym samym budynku od 1965 roku. Jego dyrektorem był wówczas Antoni Grajpel. Kiedy w czerwcu 1969 roku ostatnia grupa maturzystek liceum pedagogicznego opuściła szkołę, budynek już w całości pozostał do dyspozycji Technikum Elektrycznego. W roku szkolnym 1970/71 uczyło się w nim czterystu młodych ludzi, zdobywających na poziomie szkolnictwa średniego wiedzę w pięciu specjalnościach: maszyny i aparaty elektryczne, elektromechanika medyczna, elektroniczne maszyny medyczne, elektroniczne maszyny matematyczne, elektromechanika przemysłowa, elektromechanika ogólna. Wkrótce dołączyli do nich absolwenci szkół zawodowych, którzy postanowili uzupełnić wykształcenie w 3-letnim Technikum Elektrycznym na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej.

Wydawało się, że ta dobrze wyposażona średnia szkoła techniczna na trwałe wpisała się w pejzaż centrum Zabrze, zwłaszcza że kształceni w niej specjaliści w zawodach elektryczno-elektronicznych byli cenieni nie tylko w zakładach pracy naszego miasta. Niestety, ta względna stabilizacja okazała się krucha. W Zabrze – jak już zostało wcześniej wspomniane – podjęto bowiem działania administracyjne, które miały zreorganizować szkolnictwo podstawowe. W 1972 roku Technikum Elektryczne musiało więc opuścić budynek przy Placu Warszawskim i przenieść się do Mikulczyc. Decyzja nie została od razu zaaprobowana przez nauczycieli, uczniów oraz ich rodziców. Nie pomogły jednak liczne protesty i petycje. Zmiana siedziby stała się faktem nieodwracalnym. Obowią-

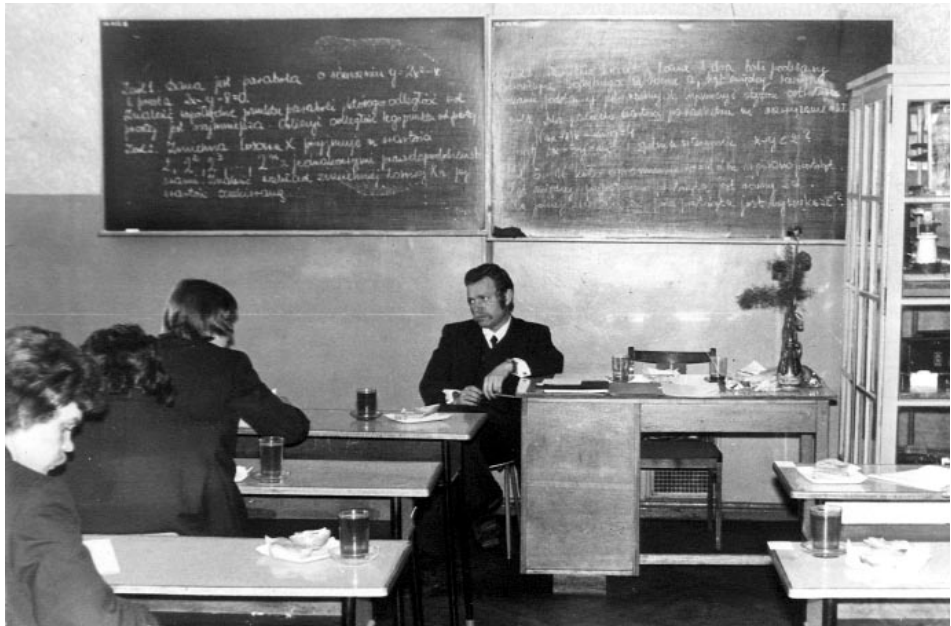
zek przeniesienia szkoły do nowego gmachu spoczął na Janie Warykiewicz, nowym dyrektorze Technikum Elektrycznego. Pomagała mu jako wicedyrektor Wanda Tajnert, postać w dziejach szkoły legendarna, niezwykle wymagająca, konsekwentna i słynąca z zamiłowania do dyscypliny. Pełniła ona funkcję wicedyrektora od 1970 roku do 1986 roku, wymagając wiele zarówno od siebie, jak i innych. Nic więc dziwnego, że budziła wśród uczniów spory respekt.

Przystosowanie gmachu przy ul. Chopina 26 do nowych potrzeb i standardów średniej szkoły technicznej wymagało ogromnego wysiłku. Jednak dzięki wspólnemu działaniu wszystkich pracowników szkoły, rodziców, uczniów, a nawet zaangażowaniu wojska udało się zorganizować niezbędne pracownie fizyczne oraz elektryczne, a nawet salę amfiteatralną.

Inauguracja roku szkolnego 1972/73 odbyła się już w nowym miejscu. Był to trudny rok zarówno dla dyrekcji i nauczycieli obydwu szkół, jak i uczniów, którzy odtąd na wiele lat musieli nauczyć się egzystencji pod jednym dachem. Aczkolwiek już wkrótce okazało się, że wielu absolwentów Szkoły Podstawowej nr 27, zwłaszcza chłopców, po ukończeniu szkoły podstawowej pozostało w murach gmachu przy ul. Chopina 26. Początkowo mieli oni do wyboru naukę w technikum lub w liceum zawodowym. To ostatnie na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku było oświatową nowinką. W pierwszym roku funkcjonowania w Liceum Zawodowym nr 2 naukę rozpoczęło 36 uczniów.

W tamtym czasie „Elektryk” był bardzo nowoczesną szkołą o profilu technicznym. Kiedy w 1975 roku przeprowadzono w szkole wizytację, odnotowano w dokumentacji pokontrolnej, że posiada ona nowoczesny sprzęt audiowizualny oraz siedem pracowni specjalistycznych. Bolączką był nadal brak odpowiedniej sali gimnastycznej. Jednak protokół zalecał dobudowanie... auli, a nie – jak można było się spodziewać – zaplecza sportowego. Niestety, nawet i ten projekt pozostał wyłącznie na papierze. Ważnym wydarzeniem w roku 1976 była również wystawa technicznych środków i pomocy nauczania, na której prezentowały swoje osiągnięcia wszystkie zabrzańskie szkoły techniczne. Nagrodą za trudy poniesione przez młodzież i nauczycieli zawodu była nowa pracownia szkolna, do powstania której przyczynił się zwłaszcza Karol Bresler.

W 1977 roku kierowanie szkołą przejął Adam Skoczylas, który szybko dał się poznać jako znakomity organizator i wymagający dyrektor, nie tolerujący żadnego naruszania szkolnej dyscypliny. Jak wspominają absolwenci, do jego ulubionych działań pedagogicznych należało sprawdzanie tarcz uczniowskich. Dyrektor Skoczylas chętnie wyjeżdżał z młodzieżą na wycieczki, można się było wówczas przekonać, ile potrafi znaleźć ciepła i zrozumienia dla młodzień-



Szkolne życie w Technikum Elektrycznym w latach 70-tych

1 9 6 5 - 1 9 9 6



Szkolne życie w Technikum Elektrycznym w latach 70-tych

czych problemów, a czasem po prostu wygłupów. Tomasz Grabski (absolwent Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych, wnuk niezapomnianej Irmgardy Grabskiej, nauczyciel, a obecnie wicedyrektor Zespołu Szkół nr 10) w rozmowie z Magdaleną Chodasiewicz oraz Agnieszką Olech, które przygotowały w 1998 roku pracę dyplomową o historii „Elektryka”, powiedział, że dyrektor Skoczyła „(...) wśród uczniów zawsze budził strach i obawę. (...) Myśleliśmy, że jest to ktoś, z kim nie powinno się utrzymywać kontaktów. Wszystkie te opinie musiałem zrewidować, gdy wyjechaliśmy z dyrektorem na obóz żeglarski na Węgry. Okazało się, że jest to wspaniały, sympatyczny człowiek, z którym o wszystkim można porozmawiać, że jest nastawiony do uczniów przyjaźnie i traktuje nas partnersko. Od tego czasu ja i wielu moich kolegów zaczęliśmy traktować dyrektora tak jak każdego innego nauczyciela, do którego zawsze można się zwrócić”.

Zaledwie w dwa lata po objęciu stanowiska dyrektora Adam Skoczyła musiał zmierzyć się ze skutkami dramatycznych wydarzeń, które o mało nie unicestwiły szkolnego gmachu. Jesienią 1979 uczniowie bawili się na szkolnej dyskotecie. Niestety, niedopałek papierosa nieopacznie rzucony przez jednego z uczniów, który złamał szkolną dyscyplinę, wywołał groźny pożar na trzecim piętrze budynku. Zniszczeniu uległa sala kinowa (obecnie biblioteka) oraz część poszycia dachowego, a także, co jest niepowetowaną stratą, spłonęło szkolne archiwum. Na szczęście ogień został zauważony na tyle szybko, że nie zdążył rozprzestrzenić się dalej. Trzecie piętro wymagało jednak gruntownego remontu. Najpotrzebniejsze prace zostały wykonane jeszcze tego samego roku, a remont kapitalny przeprowadzono kilka lat później, w roku szkolnym 1983/84.

W tamtym czasie obowiązywała zasada, że pomiędzy szkołami, zwłaszcza o profilu technicznym, a zakładami pracy winna istnieć ścisła korelacja, dlatego mikulczycka szkoła z założenia kształciła kadry przede wszystkim dla takich zakładowych przedsiębiorstw jak: *Mera-Elzab* i *Mostostal Zabrze*. Z tego powodu uruchomiono dodatkowo także Zasadniczą Szkołę Zawodową po raz kolejny zmieniając nazwę całej placówki. Od 28 lutego 1980 r. zaczęła ona funkcjonować jako Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych. Młodzi ludzie mogli odtąd zdobyć w technikum umiejętności z zakresu: urządzeń elektronicznych, elektrotechniki przemysłowej, elektrotechniki ogólnej, w liceum zawodowym elektrotechniki urządzeń przemysłowych oraz zdobyć zawód montera urządzeń elektronicznych, natomiast w zasadniczej szkole zawodowej: montera układów elektronicznych i automatyki oraz elektromechanika. Ze szkoły zawodowej zrezygnowano jednak pod koniec lat osiemdziesiątych, a na jej miejsce przywróco-

no trzyletnie technikum na bazie ZSZ. Zdobywaniu wiedzy teoretycznej towarzyszyło nabywanie umiejętności praktycznych w zakładach przemysłowych na terenie Zabrza i Gliwic.

Adam Skoczylas przez niemal dwadzieścia lat swojej pracy na stanowisku dyrektora przyczynił się do dynamicznego rozwoju „Elektryka”. Z jego inicjatywy uczniowie mogli kształcić się w nowej specjalności – elektronicznej. Jednak oprócz elektroniki w latach osiemdziesiątych coraz intensywniej zaczęła rozwijać się nowa dziedzina wiedzy – informatyka. Dyrektor Skoczylas odpowiedział na ów apel ducha czasów i doprowadził do zorganizowania w szkole i wyposażenia od podstaw pierwszej pracowni informatycznej, co zapoczątkowało dalszy kierunek rozwoju szkoły. W tych działaniach wspierała go pełniąca od 1986 roku obowiązki wicedyrektora Czesława Węclewicz, która w 1995 roku objęła stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Oświaty. Była ona dla uczniów prawdziwym wsparciem, wielu z nich mówi o niej, że była „dobrym duchem szkoły”, potrafiła wysłuchać wszystkich problemów i doradzić najlepsze rozwiązanie. Jak sama napisała w swoich wspomnieniach z czasów pracy w „Elektryku”: „Oprócz matematyki, fizyki, języka angielskiego czy też podstaw elektrotechniki i elektroniki, to przede wszystkim było uczenie optymizmu, wiary w siebie, odwagi w działaniu, a także radości z chwil, które tak jakby przemykały obok nas – czekających na wielkie szczęście. Lata spędzone w szkole, w atmosferze życzliwości, otwartości i serdeczności uczniów nie pozwoliły mi zgorzknąć w chwili zaważenia się moich naukowych marzeń. Studia, które ukończyłam i poprzednia praca [w PAN] nie dawały mi podwalin pod niezawodne metody nauczania, A jednak własna dyscyplina, konsekwencja w działaniu, jasno określone i czytelne reguły postępowania, a także duża dawka miłości sprawiły, że moje starania wychowawczo-nauczycielsko-menedżerskie przyniosły oczekiwane rezultaty. Nigdy nie zapomnę mojej pierwszej, drugiej i ostatniej klasy, w których byłam wychowawcą – chwil radości i kłopotów, które przeżywałam z nimi (np. rozwalony zlew, ucieczka klasy na mecz na Stadionie Śląskim czy wycieczki klasowe – »biodro Regała«, wyjazdy do muzeum czy inne imprezy szkolne). Zawsze będę pamiętała uczniów, z którymi prowadziłam zajęcia. (...) Każdy zespół uczniowski w jakiś sposób wrył się w moją pamięć i tam pozostanie. Miło jest po latach spotkać się z byłymi uczniami, czy to Technikum, czy Liceum Zawodowego, czy Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a później Policealnej Szkoły i wspominać chwile radości, psot i figli czy też sytuacji trudnych dla każdego człowieka i stwierdzić, że spełnili się bądź spełniają dzięki słowom, które wzięli sobie do serca”.

Czesława Węciewicz zaczęła pracę w mikulczyckiej szkole w momencie, kiedy trwały poszukiwania patrona dla Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych. Zastanawiano się nad postaciami Karola Miarki bądź Gustawa Morcinka, zwolenników miał również Wincenty Gawlik, powstaniec śląski i pierwszy powojenny wójt Mikulczyc. Jednak Karol Bresler zaproponował kogoś innego – prof. Janusza Groszkowskiego, światowej sławy elektronika i autorytet w dziedzinie radiotechniki. Karol Bresler bardzo cenił prace naukowe Groszkowskiego, a ponadto współpracował na Politechnice Śląskiej z prof. Tadeuszem Zagajewskim, który był jednym z pierwszych asystentów prof. Groszkowskiego. Wszystko to utwierdziło go w przekonaniu, że będzie to najbardziej odpowiedni patron szkoły o profilu elektryczno-elektronicznym, zwłaszcza że w tamtym czasie tylko dwie szkoły nosiły jego imię. Koncepcja ta znalazła w szkole licznych zwolenników i 7 czerwca 1986 roku Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych otrzymał imię prof. Janusza Groszkowskiego. Profesor Groszkowski do dzisiaj jest patronem naszej Szkoły, która tym samym przeszła drogę od klasyka pedagogiki, przez cienie nazistowskiej i komunistycznej propagandy po światowej sławy polskiego uczonego.

Prof. Janusz Groszkowski nie był w żadnym stopniu związany ze Śląskiem, chociaż klimat, w którym się wychował bliski był rzeczywistości tego regionu. W jednym z wywiadów wspominał: „Na rozwój mych zamiłowań technicznych wpłynęło sąsiedztwo fabryki, na której terenie mieszkaliśmy. Całymi dniami wałęsałem się po halach fabrycznych, wśród maszyn, wszystko mnie interesowało. Jako siedmioletni brzdąc próbowałem konstruować urządzenia mechaniczne i elektryczne dzwonki, małe silniki. Byłem w tym szczęśliwym położeniu, że mogłem korzystać z prądu elektrycznego o napięciu kilkunastu woltów, który przeprowadziłem wprost z fabryki. Tym poczynaniom patronował mój ojciec; pozwalał mi również wcześniej korzystać ze swej biblioteki. Znajdowałem tam książkę Ochorowicza, psychologa, filozofa i fizyka, a zwłaszcza pracę Wiktora Biernackiego pt.: *Nowe dziedziny widma*, zawierającą rewelacyjne wtedy wiadomości o promieniach Roentgena, o doświadczeniach Hertza z falami elektromagnetycznymi, pierwszych próbach Marconiego z telegrafem bez drutu”.

Profesor Groszkowski był nestorem polskiej radiotechniki oraz elektroniki, wychowawcą wielu pokoleń elektryków i elektroników, a także działaczem społecznym. Ukończył Politechnikę Warszawską, a później studiował w Paryżu. W 1929 roku, w wieku zaledwie 31 lat, został mianowany profesorem nadzwyczajnym Politechniki Warszawskiej, a w 1935 roku dziekanem Wydziału

Elektrycznego i profesorem zwyczajnym (nominację profesorską wręczał mu Prezydent Ignacy Mościcki). W murach warszawskiej uczelni uzyskał wszystkie stopnie oraz tytuły naukowe.

Profesor zajmował się metodami pomiaru częstotliwości, lampami elektronowymi, układami o nieliniowej charakterystyce, stabilizacją częstotliwości tych układów i technologią wysokiej próżni. Światową sławę zapewniła mu opublikowana w roku 1932 praca, w której wyprowadził wzór (zwany równaniem Groszkowskiego) określający zmiany częstotliwości drgań układu od wartości harmonicznych. Metoda Groszkowskiego stała się podstawowym elementem wszystkich poważnych opracowań na temat generatorów lampowych. W późniejszych latach prof. Groszkowski zajmował się też elektroniką półprzewodnikową. Jego działalność naukowa i dydaktyczna nie ustała także w czasie okupacji, wyniki jego badań dotyczących magnetronu zostały wykorzystane przez aliantów do skutecznej walki z nalotami bombowymi. Bardzo ważny był również udział Profesora w rozszyfrowaniu systemu kierującego pociskami V-2 i V-1 hitlerowskiego systemu radarowego. Jak pisze Wernher von Braun, konstruktor pocisków rakietowych: „Z dawnych profesorów Politechniki Warszawskiej pracujących w konspiracji m.in. Groszkowski, specjalista radiotechnik, zanalizował wszystkie zebrane elementy wyposażenia elektrycznego pocisku”.

Za jedne z ważniejszych osiągnięć organizacyjno-naukowych Profesora uznaje się ponadto utworzenie Instytutu Radiotechniki w 1928 r. oraz Państwowego Instytutu Telekomunikacji w 1934 r. Przedwojenna działalność Groszkowskiego to bowiem czas rozwoju radia i początki powstania telewizji, stanowiących zapowiedź medialnej rewolucji, która sprawiła, że świat bezpowrotnie opuścił „galaktykę Gutenberga” i wkroczył w „konstelację Marconiego”. W Polsce pierwsze regularne, chociaż wciąż eksperymentalne, emisje telewizyjne rozpoczęły się już w 1938 roku. Niestety, wybuch wojny przerwał prace naukowe nad udoskonalaniem tego medium, a po II wojnie światowej państwa zachodnie wprowadziły technologiczne embargo. Rozwój telewizji w Polsce mógł z tego powodu zostać zatrzymany na wiele lat. Tak się jednak nie stało, jak głosi legenda, przede wszystkim dzięki determinacji prof. Leśława Kędzierskiego i właśnie prof. Janusza Groszkowskiego, którzy od angielskiego emigranta (kim był ów emigrant nigdy nie udało się dociec) kupili przemycony ikonoskop, urządzenie objęte najbardziej restrykcyjnym zakazem sprzedaży na teren krajów pozostających w orbicie wpływów Związku Radzieckiego. I dzięki temu już 15 grudnia 1951 roku wyemitowano pierwszy program dla tzw. radiowidzów. Wystąpiło w nim grono znanych polskich

aktorów, tancerzy i kabareciarzy: Jan Mroziński, Alina Janowska, Marta Nowosad, Jerzy Lichotek, Julian Sztatler, Witold Gruca.

Profesor Groszkowski był typem angielskiego dżentelmena, człowiekiem zawsze uprzejmym, eleganckim oraz niezwykle elokwentnym. Słynął z rzetelności i obowiązkowości. Jednak najważniejsza była dla niego nauka. Nie miał wątpliwości, że zadaniem uczonego jest służyć krajowi, dlatego wiele razy cytował myśl Aleksandra Świętochowskiego: „Nauka to nie samo zaspokojenie ciekawości i przenikanie tajemnic otaczającego nas świata, lecz także siła, siła życiowa narodu, która w walce o byt decyduje bardziej stanowczo niż każdy inny oręż”. Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku ten rys jego osobowości wykorzystali władze PRL-u, proponując mu pełnienie funkcji zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. Profesor przyjął nominację przekonany, że pozwoli mu to jeszcze efektywniej służyć społeczeństwu i właśnie nauce. Szybko okazało się jednak, że były to założenia zbyt idealistyczne... . U schyłku życia prof. Groszkowski tak komentował swoją ówczesną decyzję: „Z obrzydzeniem myślę o najbardziej ponurym okresie mego życia, gdy w roku 1971 – sądząc, iż będę mógł służyć Polsce i jej nauce, dałem się namówić na objęcie funkcji przewodniczącego OK FJN i zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. I chociaż nie zrobiłem tego dla awansu lub kariery, chociaż usiłowałem przeciwdziałać złu... i chociaż w proteście przeciw nadużyciom w nauce i w wymiarze sprawiedliwości zrzekłem się swych funkcji w OK FJN, a w przeddzień uchwalenia Konstytucji złożyłem mandat posła i zastępcy przewodniczącego Rady Państwa – co przed społeczeństwem i posłami zatajono – nie przestałem uważać, że ta kolaboracja była największym błędem mego życia”.

Po przejściu na emeryturę prof. Groszkowski nie zerwał kontaktów z Politechniką Warszawską. Jego więź ze środowiskiem akademickim w sposób szczególnie objawiła się w latach 1980-1981, kiedy stał się symbolem walki o etykę w pracy naukowej. W uznaniu zasług Profesora trzy polskie politechniki: Warszawska, Łódzka i Gdańska przyznały mu doktoraty *honoris causa*. W swoje szeregi zaprosiło go też sześć akademii zagranicznych, a Politechnika Warszawska nadała gmachowi Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych jego imię. W stulecie urodzin jako swego patrona przyjął go również Wojskowy Instytut Łączności w Zegrzu. Poza naszą Szkołą imię prof. Groszkowskiego noszą jeszcze inne polskie placówki oświatowe: Zespół Szkół nr 4 w Tychach, Zespół Szkół w Mielcu, Zespół Szkół nr 2 w Pabianicach, Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku, Zespół Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Przemysłu, Technikum Łączności nr 1 w Warszawie oraz Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Radomsku.

Obchody nadania imienia prof. Janusza Groszkowskiego naszej Szkole zorganizowano w Teatrze Nowym w Zabrze. Kronika szkolna z tego okresu tak relacjonuje to wydarzenie: „Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.00 (...). Uświetnili ją swoją obecnością żona Profesora, jego najbliższa rodzina, uczniowie i współpracownicy oraz licznie zaproszeni goście. W programie artystycznym wystąpił nasz chór *Resonans con tutti* oraz aktor Teatru Nowego – wychowanek naszej szkoły [Andrzej Szymura]. W trakcie uroczystości dokonano również wręczenia 3 świadectw dojrzałości tegorocznym absolwentom technikum, z których jeden uzyskał świadectwo z wyróżnieniem i odznakę Złota Tarcza z Laurem, a dwaj pozostali to aktualni laureaci Olimpiady Wiedzy Technicznej i Olimpiady Fizycznej [byli to: Marek Gwóźdź, Andrzej Krywalski oraz Andrzej Piąza]. Po zakończeniu części oficjalnej w Teatrze Nowym odbyła się sesja popularnonaukowa prezentująca biografię oraz dorobek naukowy nowego patrona „Elektryka”. Później Maria Groszkowska oraz Krystyna Łukawska odsłoniły tablicę pamiątkową oraz rzeźbiarski portret Profesora oraz wpisały się



Maria Groszkowska (pierwsza z prawej) oraz Krystyna Łukawska z mężem i córką w czasie nadania Zespołowi Szkół Elektryczno-Elektronicznych imienia prof. Janusza Groszkowskiego

do księgi pamiątkowej: „Z wielkim wzruszeniem wpisujemy się do Księgi Pamiątkowej Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych w tak uroczystym dniu nadania imienia prof. J. Groszkowskiego – naszego męża i ojca. Uroczystość była wspaniale zorganizowana i pozostanie na zawsze w naszej pamięci”. Przyszłość pokazała, że nie była to tylko konwencjonalna formuła. Maria Groszkowska, która bardzo cieszyła się, że jej mąż został w Zabrzu w ten sposób uhonorowany, czuła się bowiem odtąd blisko związana emocjonalnie z „Elektrykiem”. Zawsze pamiętała o nauczycielach i uczniach szkoły, wysyłając życzenia i pozdrowienia, a na początku lat dziewięćdziesiątych przekazała szkole 10 mln złotych, sumę wówczas niebagatelną. Żona Profesora postanowiła w ten sposób wesprzeć szkolny samorząd (który otrzymał 6 mln zł) oraz preżnię działający pod opieką Andrzeja Falany Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny „Elektron”.

Andrzej Falana to prawdziwa legenda szkoły, nauczyciel, który we wspomnieniach uczniów pojawia się najczęściej, bo tak już jest, że pozostają częścią naszej przeszłości zwłaszcza ci, którzy mieli najbardziej niekonwencjonalną osobowość. I chociaż czasem jako młodzi ludzie nie do końca rozumiemy znaczenie takiego przełamywania utartych schematów, a nawet uważamy je za całkiem zabawne, to jednak po latach przyznajemy, że właśnie te próby „wyrwania nas z posad świata” znaczyły najwięcej. Andrzej Falana, który uczył podstaw technologii i konstrukcji mechanicznych, był bez wątpienia postacią nieszablonową. Stale poszukiwał metod, które dzisiaj nazwalibyśmy pewnie „aktywizującymi”, chciał wyrwać swoich podopiecznych z błędnego stanu błędzenia wzrokiem po suficie i obserwowania drogi kropli deszczu po szybie. Starał się więc urozmaicać swoje lekcje różnymi niezwykle dziwnymi działaniami i pogadankami pozornie niezwiązanymi z tematem. Tomasz Grabski tak wspomina te zajęcia: „(...) lekcje u pana Falany były dziwne, np. pan Falana rzucał kostkami do gry, by wylosować kogo pytać, na klasówkach patrzył przez lornetkę (...), wypisywał temperaturę na zewnątrz i wewnątrz klasy, na pracach, które oddawał, umieszczone były różne dziwne dopiski. Wtedy wydawało nam się to głupie i bez sensu, ale dziś – patrząc na to z perspektywy lat – myślę, że pan Falana starał się urozmaicić w ten sposób swoje lekcje”. Rzeczywiście, nikt poza nim w szkole nie przerywał lekcji, aby włączyć muzykę z adaptera i zorganizować kilkuminutowe ćwiczenia fizyczne i nikt nie spędził z uczniami tylu godzin na turystycznych szlakach. Andrzej Falana był niezwykle zżyty ze swoim miejscem pracy, szkoła stanowiła dla niego niemalże drugi dom. Nic więc dziwnego, że jego dawni niesforni uczniowie, którzy niejednokrotnie sporo narozrabiali, właśnie o nim opowiadają najchętniej.



Andrzej Falana w 1983 roku (strzałka i podpis na zdjęciu oryginalne)

Mikulczycki „Elektryk” znany był w mieście przede wszystkim z wysokiego poziomu nauczania, potrafił również integrować uczniów i nauczycieli. Tradycją stały się pełne śmiechu i zabawy uroczystości przyjmowania „kotów” do uczniowskiego grona. Dopiero po takich „otrząsinach” przygotowywanych rokrocznie przez uczniów klas maturalnych świeżo upieczeni uczniowie „Elektryka” w pełni na to miano zasługiwali! Dużym powodzeniem cieszyły się także zabawy karnawałowe organizowane najczęściej w Domu Kultury kopalni *Makoszowy*. Jednak – co warto szczególnie podkreślić – mimo technicznego charakteru Szkoły, nie zaniebdywano działań kulturalnych. Uczniowie „Elektryka” niejednokrotnie obdarzeni bowiem byli sporymi artystycznymi talentami. Poetycki montaż przygotowany przez uczącą języka polskiego Wiesławę Januszek został nagrodzony na Przeglądzie Szkolnych Zespołów Amatorskich w Katowicach w 1979 roku. Zachęcenii powodzeniem uczniowie i ich opiekunka nawiązali więc współpracę z aktorem Teatru Nowego w Zabrze - Andrzejem Lipskim, który pomógł młodzieży wyreżyserować spektakl pt.: *Jonasz i błazen* wystawiony potem na

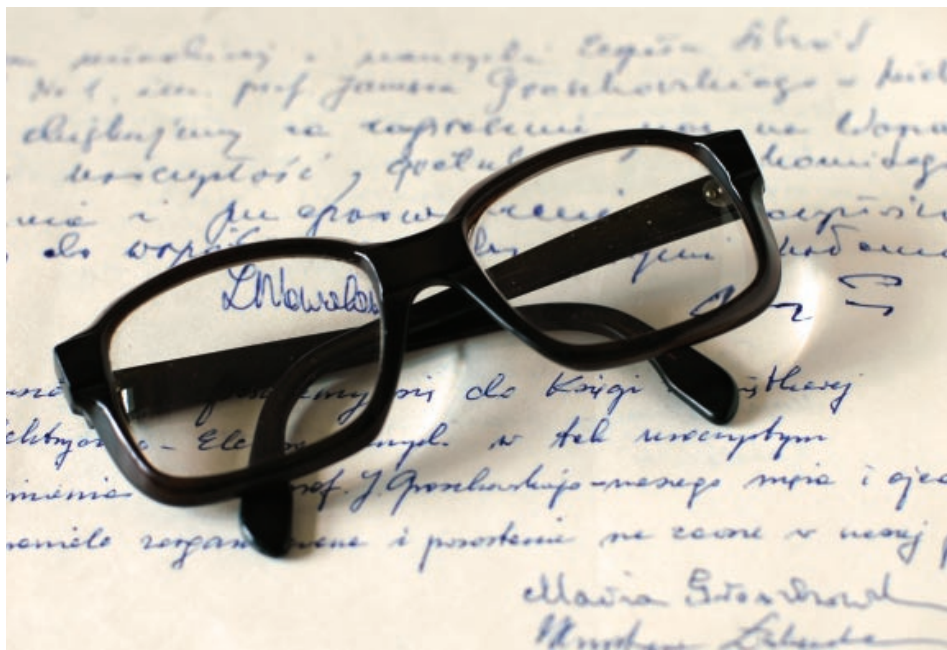
deskach Teatru Młodego Widza. Młodzież uczestniczyła również w licznych przedstawieniach teatralnych już w charakterze widzów. Starano się także regularnie „umuzykać” przyszłych elektroników i elektryków, dla których często muzyka poważna była wyłącznie zjawiskiem z dziedziny akustyki... . Zajmowała się tym z ogromnym zapałem dyrektor Tajnert, a organizowane przez nią wyjścia do Domu Muzyki i Tańca na koncerty umuzyczniające to jeden z najczęściej wspominanych przez absolwentów szkoły „masowych kontaktów ze sztuką”. Dyrektor Wanda Tajnert miała swoje metody, aby do tej formy „pozalekcyjnej akcji wychowania przez sztukę” zachęcić nawet najbardziej opornych uczniów „Elektryka”, którzy „chętnie obowiązkowo” poszerzali w ten sposób swoje muzyczne horyzonty, co niejako przy okazji przynosiło też całkiem wymierne efekty. W szkolnej kronice w 1979 roku odnotowano, że za dobrą frekwencję w czasie tych koncertów „szkoła została wyróżniona dyplomem uznania i nagrodą pieniężną w wysokości 4000 zł przeznaczoną na zakup sprzętu radiotechnicznego”.



Uroczystość przyjęcia „kotów” do grona uczniów „Elektryka” we wrześniu 1988 r.

O humanistyczne poszerzenie horyzontów przyszłych adeptów nauk technicznych dbała również ucząca historii Iwona Kubanek. Jej lekcje często przybierały niekonwencjonalny – jak na tamte lata – charakter, ponieważ często dzieliła się ona z uczniami wrażeniami ze swych licznych wakacyjnych wojaży. Dodatkową atrakcją był fakt, że ilustrowała ona swoje podróżnicze relacje zrobionymi za granicą slajdami. A takie doświadczenia w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zawsze miały ogromny posmak egzotyki. Większość jej uczniów nie miała bowiem żadnych osobistych „doświadczeń zagranicznych”, a co najwyżej nieśmiało o nich marzyła. O takich marzeniach Ryszard Kapuściński w swoich *Podróżach z Herodotem* pisał: „Zastanawiałem się, co się przeżywa, przechodząc granicę. Co się czuje? Co myśli? Musi to być moment wielkiej emocji, poruszenia, napięcia. Po tamtej stronie – jak jest? Na pewno – inaczej. Ale co to znaczy – inaczej? Jaki ma wygląd? Do czego jest podobne? A może jest niepodobne do niczego, co znam, a tym samym niepojęte, niewyobrażalne? Ale, w gruncie rzeczy, największe moje pragnienie, które nie dawało mi spokoju, nęciło mnie i drażniło, było nawet skromne, bo mianowicie chodziło mi o jedno tylko – o sam moment, sam akt, najprostszą czynność przekroczenia granicy”.

Iwona Kubanek angażowała się w życie Szkoły, z jej inicjatywy powstała pracownia historyczna oraz izba pamięci, której motywem przewodnim było hasło *Śląsk wierny ojczyźnie*. Dzięki zaangażowaniu uczniów i merytorycznej pieczy, którą sprawowała nad całością ekspozycji udało się zgromadzić, jak pisała lokalna prasa: „(...) pamiątki z okresu plebiscytu (...), polskie śpiewniki, na których matki uczyły dzieci ojczystej mowy, zdjęcia chórów z Zabrze, Mikulczyc, statut i zdjęcia towarzystwa gimnastycznego »Sokół«. I wreszcie czasy najnowsze, które przecież tworzą już historię młodszych pokoleń – ekspozyty z pierwszego okresu odbudowy miasta, zdjęcia przedstawiające powitanie żołnierzy polskich i radzieckich, dokumenty rozruchu zakładów pracy, a także słynny apel Wincentego Pstrowskiego – wzywający do socjalistycznego współzawodnictwa”. Uczniowie Iwony Kubanek, posługując się zdobytą w szkole wiedzą elektroniczną, nagrywali również i montowali audycje radiowe opowiadające o bohaterach z tamtych lat. Po nadaniu „Elektrykowi” imienia prof. Janusza Groszkowskiego udało im się ponadto nawiązać stały kontakt z rodziną szkolnego patrona. W połowie lat osiemdziesiątych odwiedzili nawet jego mieszkanie, a Maria Groszkowska przekazała im na pamiątkę część notatek męża i słynne okulary, stanowiące nieodłączny element wizerunku Profesora.




Słynne okulary prof. Groszkowskiego

Dzięki tego typu inicjatywom i wysiłkom nauczycieli absolwenci „Elektryka” wybierali zawody związane nie tylko z techniką, ale również z humanistyką. Był wśród nich również Andrzej Jesionek, który należał do pierwszego zespołu aktorskiego, z którym Andrzej Dziuk stworzył słynny Teatr im. Witkacego w Zakopanem.

Bardzo ściśle z dziejami Szkoły wiąże się także historia znakomitego mikulczyckiego chóru *Resonans con tutti* założonego przez prof. Norberta Krocza. Wielu uczniów Szkoły było i jest członkami chóru, a jego obecny dyrygent Waldemar Gałązka w gmachu przy ulicy Chopina 26 uczył się od pierwszej klasy szkoły podstawowej aż do matury. Do chóru trafił w 1984 roku wybrany spośród wielu uczniów ówczesnej klasy pierwszej Technikum Elektryczno-Elektronicznego, później został słuchaczem zabrzańskej Szkoły Muzycznej, a po maturze wybrał Akademię Muzyczną w Katowicach.

Absolwenci Szkoły, którzy wyjechali z kraju, również osiągnęli sukcesy. Jest wśród nich Jan Halama, współautor systemu pamięci dla przemysłu niktynowego ORBIS zaprezentowanego po raz pierwszy na targach TABEXPO w Wiedniu w 1994 roku. Za ten wynalazek zespół inżynierów, do którego należał Jan Halama, uzyskał nagrodę imienia Ulricha Rieggera.



Zeitschrift für die Tabaksparte
der Körber-Gruppe 

HAUNI GLOCKEN

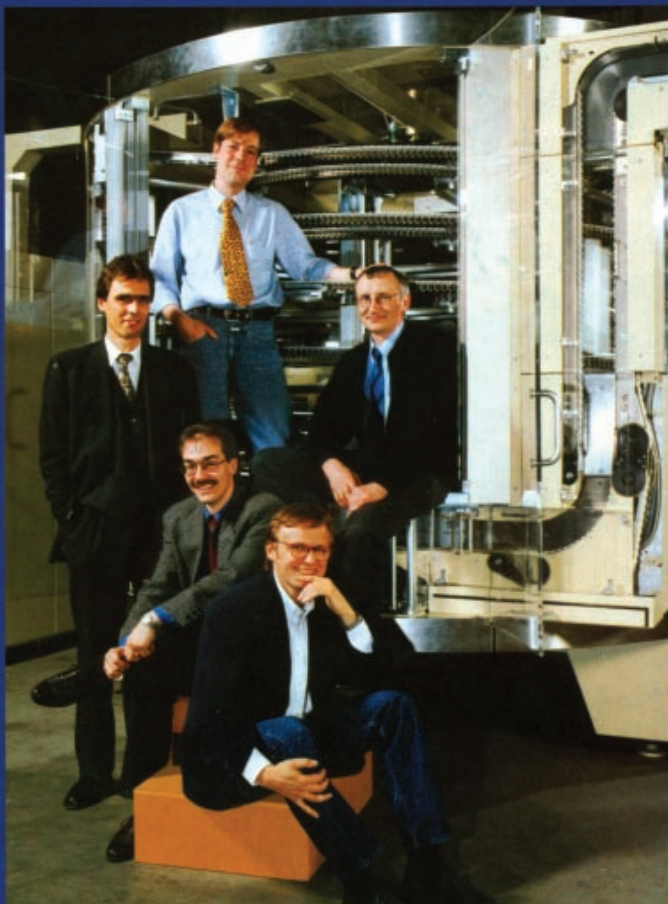
Interview mit Vorstand
Gerd Knospe über
das neue Ressort Technik

**Wir müssen
mehr miteinander
reden! 4**

**Fruchtbare
Zusammenarbeit
zwischen Hamburg
und Pécs 17**

Technischer Kundendienst
**Beschwerde-
management 20**

Schleifring-Turnier
**Hauni-Fußballer
in Leipzig 45**



Ausgabe Juni 1997

Zespół inżynierów (Jan Halama w środku), którzy za swój wynalazek otrzymali nagrodę im. Ulricha Rieggera (*Ulrich-Riegger-Gedächtnispreis*)

1
9
6
5
-
1
9
9
6

Nowy rozdział w dziejach Szkoły to lata dziewięćdziesiąte XX wieku. Zmiana ustrojowa w Polsce, otwarcie granic pozwoliło również uczniom Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych zacząć poznawać Europę już nie z punktu widzenia marzeń o samej czynności przekraczania granicy bądź też z pozycji emigranta, opuszczającego szkolne mury na zawsze, ale z punktu widzenia turysty, który po powrocie może podzielić się z kolegami wrażeniami. Ówczesna kronika nosi znamienity tytuł *Nasi za granicą*, a jej pierwszą stronę zdobi rysunek autokaru, z którego okiem wydobywają się słowa „A dokąd, a dokąd, przed siebie na wprost...”. A później jest już coraz bardziej kolorowo i europejsko...

inicjatorem pierwszych zagranicznych wojaży był dyrektor Skoczylas. Już w kwietniu 1990 roku wyruszył wraz z grupą młodzieży na tereny ówczesnego Związku Radzieckiego, a dzisiejszej Ukrainy, aby zapoznać swoich uczniów ze wschodnimi kresami dawnej Rzeczypospolitej. W tym samym roku młodzież wyruszyła również w drugą stronę, na zachód Europy, do Wiednia i Berlina. Zimą uczniowie pojechali na narty do Czechosłowacji, a wiosną 1991 roku zorganizowano wycieczki do Budapesztu, Bratysławy, Pragi i Paryża, natomiast w 1995 sporej grupie uczniów udało się pojechać do Włoch. W barwnej, bogato ilustrowanej zdjęciami i widokówkami najbardziej urokliwych miejsc w Europie, kronice czytamy: „To, co do tej pory podziwialiśmy na szklanych ekranach lub w książkach (...) stało się rzeczywistością”!

Początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku to nie tylko początek otwarcia się szkoły na europejskie doświadczenia, co stało się później jednym z jej charakterystycznych rysów, ale również kolejne poszerzenie oferty edukacyjnej. Na początku 1992 roku sukcesem zakończyły się bowiem starania dyrektora Skoczylasa o powo-



Uczestnicy wycieczek zagranicznych organizowanych w „Elektryku” na początku lat dziewięćdziesiątych

lanie Policealnego Studium Administracji. Po uzyskaniu zgody Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Rady Ministrów we wrześniu 1992 roku mikulczycka szkoła policealna, kształcąca w specjalności technik prac biurowych, rozpoczęła działalność. Nauka trwała cztery semestry, a słuchaczkami były przede wszystkim dziewczęta, które zamierzały podjąć pracę w administracji. Inauguracja pierwszego roku działalności Policealnego Studium miała bardzo uroczysty charakter, na okolicznościową akademię przybyli prezydent Zabrze – Roman Urbańczyk oraz Naczelnik Wydziału Oświaty – Andrzej Góra. Studium było – jak powiedziała Czesława Węclewicz – eksperymentem innowacyjnym, który się udał i którego twórcy powinni mieć satysfakcję. Powołanie studium było bowiem odpowiedzią na zapotrzebowanie kadrowe na ówczesnym rynku pracy, ponieważ po przemianach ustrojowych również gospodarka zaczęła funkcjonować według nowych zasad. Konieczne stało się więc wykształcenie nie tylko logistyków, menedżerów czy specjalistów od marketingu i zarządzania, ale także pracowników biurowych: sekretarek, asystentek, księgowych, specjalistów od spraw kadrowych, zatrudnienia itp. Dyrekcja „Elektryka” odpowiedziała na to zapotrzebowanie rynku i szybko stworzyła atrakcyjną ofertę edukacyjną.

Opiekę nad słuchaczkami Studium sprawowali Gabriela Woźniak, Czesława Węclewicz, Teresa Żyła oraz przede wszystkim Józef Jaskółka, dla którego praca ta stanowiła uwieńczenie wieloletniej drogi zawodowej. W wywiadzie, którego w 1998 roku udzielił Izabeli Bartosz i Elżbiecie Wrzesińskiej, autorkom pracy dyplomowej *Policealne Studium Administracji w latach 1992-1998*, motywy swojej decyzji i pierwsze doświadczenia związane z nowymi obowiązkami wyjaśniał następująco: „Pracę w Studium zaproponowała mi ówczesna Pani wicedyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Zabrzu dr Czesława Węclewicz. Po krótkim wahaniu propozycję przyjąłem i rozpocząłem pracę 1 września 1993 roku jako nauczyciel zupełnie nowych dla mnie przedmiotów (...). Byłem od pięciu lat na emeryturze, ale pracowałem nieprzerwanie (...), uczyłem historii, wiedzy o społeczeństwie, etyki i ekologii. Praca w PSA była dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem, które przytrafiło mi się po czterdziestu latach pracy pedagogicznej. Musiałem się po prostu uczyć treści nowych przedmiotów, ponieważ podręczników i czasopism fachowych, niestety, wówczas jeszcze nie było. Początkowo moja praca była po prostu improwizacją, ale patrząc na to dzisiaj uważam, że nie wypadła najgorzej. W roku 1994 przeczytałem w prasie ogłoszenie o Europejskiej Szkole Kształcenia Korespondencyjnego. Zapiisałem się na »Kurs nauki zawodu sekretarki«, który ukończyłem w marcu 1995 roku. Kończąc moje uwagi (...) chcę zaznaczyć, że dla mnie oso-

biście był to być może ostatni radosny epizod w 45-letnim życiu zawodowym. Spotkałem się z życzliwością i sympatią ze strony tych młodych ludzi, co starałem się odwzajemnić. Okazało się, mimo różnicy wieku, że istniało wzajemne zrozumienie i silna więź międzypokoleniowa”.

Pojawienie się słuchaczek Policealnego Studium z ogromną radością przyjęły również dotychczasowi uczniowie „Elektryka”, w którym, niestety, zawsze było mało dziewcząt. Nic więc dziwnego, że w szkolnej kronice w 1992 roku entuzjastycznie zanotowano: „Nareszcie koedukacja w naszej szkole. W tym roku stała się rzeczą (nie wypada pisać namacalną) widoczną gołym okiem. Deficyt na tzw. płęć piękną (pomijając oczywiście piękniejszą część grona pedagogicznego) pokonano otwarciem żeńskiego (w całym tego słowa znaczeniu) Policealnego Studium Administracji!”.

W 1995 roku dyrektor Skoczylas przeszedł na emeryturę, a jego obowiązki przejął Andrzej Piotrowski. Dziełem dyrektora Piotrowskiego była interdyscyplinarna pracownia wyposażona w nowoczesną aparaturę, przygotowana z niezwykłą pieczołowitością i dbałością o wszelkie szczegóły. Pracownia ta, chociaż służyła uczniom Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych, to jednak ze względów technicznych została zorganizowana poza terenem szkoły – w zaprzyjaźnionej Szkole Podstawowej nr 35 w Zabrzu Kończycach. W połowie lat dziewięćdziesiątych w Szkole podjęto również liczne inicjatywy, których celem było z informatyzowanie kolejnych obszarów działalności. Absolwenci Policealnego Studium Administracji oraz Licem Zawodowego utworzyli w sali kinowej nową pracownię multimedialną. Skomputeryzowano księgowość i administrację szkolną, co znacznie usprawniło pracę tych niezwykle newralgicznych miejsc. Wprowadzano również zmiany w systemie zarządzania Szkołą. Niestety, coraz wyraźniej było widać, że dalszy rozwój Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych hamuje niewystarczająca baza lokalowa. Dotkliwy brak pomieszczeń skłonił dyrektora Piotrowskiego do podjęcia intensywnych starań o pozyskanie dla szkoły innego obiektu. W jego opinii optymalnym rozwiązaniem był powrót do źródeł, czyli do budynku położonego przy Placu Warszawskim, skąd ćwierć wieku wcześniej technikum „wysiedlono”. Jednak takie rozwiązanie wiązało się z koniecznością przeniesienia funkcjonującej w tym gmachu Szkoły Podstawowej nr 36. Teoretycznie było to możliwe, ponieważ do dyspozycji miasta pozostał budynek dawnej szkoły specjalnej. Na takie rozwiązanie nie zamierzali jednak bez walki zgodzić się rodzice uczniów Szkoły Podstawowej nr 36, zwłaszcza że miejsce, do którego ich dzieci miały się przenieść, było nie tylko bardzo zdewastowane, ale

nawet nie posiadało systemu centralnego ogrzewania. Nic więc dziwnego, że zorganizowali oni akcję protestacyjną. Sprawa odbiła się w mieście głośnym echem. Determinacja rodziców została szeroko opisana na łamach lokalnej prasy. Tytuły artykułów prasowych były dramatyczne: *Podstawówka na wygnaniu?*, *Burza nad szkołami*, *Szum wokół szkół*, *Szkolny rozwód?*. W miarę upływu czasu dyskusja zataczała coraz szersze kręgi, a rozsądnego rozwiązania wciąż brakowało. W takiej sytuacji dyrektor Szkoły Podstawowej nr 27 – Ewa Fonfara oraz dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych – Andrzej Piotrowski zwrócili się w 1996 roku do władz miasta z prośbą o znalezienie wyjścia z tej patowej sytuacji. Ciasnota doskwierała bowiem zarówno jednej, jak i drugiej szkole, stanowiąc poważną przeszkodę w ich dalszym rozwoju. Dyrektor Piotrowski konsekwentnie proponował przeniesienie „Elektryka” do nowego obiektu, a dyrektor Fonfara powołanie zespołu szkół z autorskim programem nauk ścisłych i zajęć informatycznych. „Stworzylibyśmy też liceum ogólnokształcące o profilu matematyczno-informatycznym i dwuoddziałowe technikum, kształcące elektroników i informatyków. Taka struktura szkoły byłaby bardzo korzystna” – wyjaśniała dyrektor SP 27 na łamach *Nowin Zabrzańskich*. Pojawiła się też propozycja całkowitej likwidacji Szkoły Podstawowej nr 27 i przeniesienia jej uczniów do innych szkół podstawowych na terenie Mikulczyc. Odpowiedzią coraz bardziej zdezorientowanych rodziców uczniów SP 27 było kolejne rodzicielskie „pospolite ruszenie”, tym razem w Mikulczycach i list protestacyjny podpisany również przez związanych ze szkołą nauczycieli. Słynny w Zabrzu i okolicach „Elektryk” zaczął stanowić dla władz miasta nie lada problem. Z jednej strony nie było bowiem możliwości przeniesienia go do innego budynku, który spełniałby wszystkie potrzebne wymogi techniczne, a z drugiej ogromną stratą byłoby doprowadzenie do likwidacji szkoły istniejącej w mieście od ćwierćwiecza i w dodatku cieszącej się bardzo dobrą opinią. Miasto podjęło więc salomonową decyzję, w marcu 1997 weszły w życie trzy uchwały, na mocy których rozwiązano Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych, utworzono Zespół Szkół nr 10 i włączono do niego Szkołę Podstawową nr 27. Nowa szkoła zachowała imię dawnego patrona „Elektryka” prof. Janusza Groszkowskiego. Tym samym na edukacyjnej mapie Zabrze pojawiła się mikulczycka „Dziesiątka” – **Zespół Szkół nr 10 im. prof. Janusza Groszkowskiego**. Szkołę tę w pierwszym roku jej istnienia tworzyły: Szkoła Podstawowa nr 27 (17 oddziałów), Technikum Elektryczne (13 oddziałów), Liceum Zawodowe (7 oddziałów), VII Liceum Ogólnokształcące (1 oddział) i Policealne Studium Administracji (2 oddziały).

Decyzja o utworzeniu nowej szkoły budziła początkowo kontrowersje, jednak czas pokazał, że „Dziesiątka” ma prawo istnienia, że jest szkołą, która potrafi twórczo wykorzystywać oświatowe tradycje związane z gmachem przy ul. Chopina 26, i że wszelkie zmiany, będące istotą jej funkcjonowania, są zawsze zmianami na lepsze.

Pierwszy dzwonek w Zespole Szkół nr 10 im. prof. Janusza Groszkowskiego zabrzmiał 1 września 1997 roku. A na wydeptanej trawie zgrzebnego wówczas szkolnego placu przed zgromadzonymi uczniami i połączonymi w jedno grono pedagogiczne nauczycielami „Podstawówki” oraz „Elektryka” stała – jak napisała ówczesna prasa – „młodzieżowa pani dyrektor” Ewa Wolnica, która od samego początku miała sprecyzowaną wizję rozwoju ZS 10, ogromny zapał do pracy i potrzebę dokonania „wewnętrznej rewolucji”. W pierwszym roku funkcjonowania nowej szkoły wspomagali ją jako wicedyrektorzy: Iwona Maciuła, Wiesława Wróblewska oraz Janusz Bieniek. Rok później miejsce Wiesławy Wróblewskiej zajął Mirosław Mendecki, obecny dyrektor Zespołu Szkół nr 10.

Pierwszym ważnym wydarzeniem kulturalnym, które pokazało, że „Dziesiątka” chce kontynuować dotychczasowe tradycje był listopadowy konkurs *Po śląsku, czyli po naszymu*, którego gościem był prof. Jan Miodek. Konkurs ten po raz pierwszy zorganizowano w murach „Elektryka” w lutym 1996. Jego inicjatorką i organizatorką była polonistka Elżbieta Duda. Konkurs wrósł na stałe w tradycję społeczności szkolnej, stanowiąc jeden z charakterystycznych elementów kalendarza szkolnych imprez w Zespole Szkół nr 10. Przez ponad dziesięć lat był to konkurs wyłącznie dla uczniów „Dziesiątki”, jednak od 2007 roku jego zasięg poszerzył się i obecnie jest to konkurs miejski, w którym mogą startować uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z terenu całego miasta.

Bardzo ważnym momentem dla kształtowania tożsamości nowej szkoły były również obchody 100-lecia urodzin prof. Janusza Groszkowskiego. Uroczystość ta nabrała dodatkowego, szczególnego wymiaru, ponieważ Szkoła otrzymała w tym dniu sztandar, będący od zarania dziejów symbolem wspólnoty i nośnikiem ważnych, symbolicznych treści. Dla budowania wizji Szkoły, która z dwóch, jeszcze nie tak dawno oddzielonych krata, „oświatowych organizmów” stała się ZESPOŁEM, był to moment bardzo istotny, dlatego słowa ks. infułata Pawła Pырchały: „Niech ten sztandar będzie symbolem ludzi, którzy jednoczą się wokół wspólnych idei” zabrzmiały niezwykle wyraziście. O uczniach „Dziesiątki” nie zapomniała również rodzina i współpracownicy Profesora. W uroczystościach 100-lecia urodzin wziął udział prof. Tadeusz Zagajewski, który przed laty pod okiem prof. Groszkowskiego rozpoczynał swoją karierę naukową, a rozdanie świadectw maturalnych 30 maja 1998 roku zaszczyliła swoją obecnością dr Krystyna Łukawska, córka Profesora wraz ze swoim synem.

Kolejne rozdanie świadectw również odbiło się echem na łamach lokalnej prasy, ponieważ na oceny celujące zdał w Zespole Szkół 10 maturę Piotr Litaniuk, który przystąpił do egzaminu po czternastu latach od ukończenia liceum zawodowego. Powody swojej zaskakującej decyzji uzasadniał w wywiadzie prasowym następująco: „Nie spieszyłem się. (...) Absolwenci »Elektryka« mieli w ręku dobrego zawód, rynek pracy potrzebował ich wszystkich. Decyzję podjąłem w listopadzie ubiegłego roku, potem załatwiłem formalności w kuratorium i szkole. Od stycznia zabrałem się do intensywnej nauki. (...) Wzbudziłem spore zainteresowanie. Niektórzy sądzili, że przysłała czyjaś pomoc... . W spokoju usiadłem przy stoliku, wyciągnąłem maskotkę i czekałem na tematy.” Dodać trzeba, że spośród 1400 ówczesnych maturzystów, egzamin na „szóstki” zdało zaledwie 20 osób!

Od roku szkolnego 1998/1999 budynek szkolny zaczął się sukcesywnie zmieniać, wyremontowano miejsce zawsze szczególnie znaczące – łazienki, pomalowano korytarze i rozpoczęto wymianę starych okien, pamiętających jeszcze uczniów szkoły niemieckiej, zainstalowano również ekologiczną i zautomatyzowaną kotłownię.

W tym samym czasie szkolną społeczność czekała kolejna zmiana... . W kraju rozpoczęła się bowiem reforma oświaty, a gmach przy Chopina 26 otworzył swoje podwoje dla kolejnej szkoły – Gimnazjum nr 10. Po raz pierwszy jego progów nie przestąpiły maluchy z tytami, ponieważ tym samym rozpoczął się okres „wygaszania” Szkoły Podstawowej nr 27.

W czasie siedemdziesięciu lat swojego dotychczasowego istnienia mikulczycka szkoła – jak już kilkakrotnie zostało wspomniane – była czułym sejsmografem rozmaitych edukacyjnych przemian. Tak było również pod koniec lat dziewięćdziesiątych, kiedy polskie szkoły coraz intensywniej rozpoczynały europejską współpracę, stanowiącą jedną z zapowiedzi przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej. „Dziesiątka” aktywnie włączyła się w ten proces, realizując od tego momentu kolejne projekty w ramach programu *Socrates Comenius*. Od tego czasu w murach Szkoły wielokrotnie rozbrzmiewał różnojęzyczny gwar zagranicznych gości, którzy przybywali m.in. z Włoch, Hiszpanii, Grecji, Turcji, Malty, Wysp Kanaryjskich, a nawet z odległej Martyniki.

Szczególnie spektakularny charakter miała wizyta europejskich nauczycieli, którzy wspólnie z naszym gronem świętowali w 2004 roku Dzień Edukacji Narodowej, zwany od lat Dniem Nauczyciela. Byli zaskoczeni kwiatami i życzeniami, bo nie znali z własnych doświadczeń takiej formy uhonorowania pedagogów. Ich wizyta miała jednak na celu przede wszystkim – zgodnie z założeniem projektu – poznanie środków transportu, dlatego organizatorzy wizyty zaproponowali jako

turystyczne atrakcje m.in. przejazd podziemną kolejką *Karlik* w *Kopalni Luiza* oraz wyciągiem gondolowym na Szyndzielnię. Niezapomniane wrażenie pozostała również wizyta niezwykle żywiołowej grupy włoskich uczniów, którzy nie zawsze biegle posługiwali się językiem angielskim. W czasie jednych z warsztatowych zajęć pewien rezolutny młody Włoch zaproponował więc „symultaniczne” tłumaczenie na włoski... . Stopień rozbawienia jego kolegów wyraźnie wskazywał, że dokonuje on absolutnej improwizacji, a prowadząca zajęcia może się tylko domyślać, o czym z takim zapalem „tłumacz” opowiadał swoim kolegom... .

Udział w projektach europejskich i związane z tym otwarcie się na nowe kulturowe doświadczenia oraz doskonalenie znajomości języka angielskiego to bardzo ważne elementy działalności Szkoły, dowodzące na co dzień, że „Europa da się lubić”. Jednak nie możemy zapominać, że europejskie dziedzictwo kulturowe współtworzy również dorobek naszego kraju, dlatego – zasada *cudze chwalicie, swego nie znacie* stała się mottem przygotowanego najpierw dla uczniów Zespołu Szkół nr 10, a w roku szkolnym 2007/2008 również dla uczniów dziesięciu innych zabrzańskich gimnazjów, interdyscyplinarnego programu edukacji plenerowej *Dotknij wiedzy* zainicjowanego przez Dorotę Bajer-Wiśniewską oraz Katarzynę Kowalską.



Uczestnicy projektów w ramach programu *Socrates Comenius*



Uczestnicy projektów w ramach programu *Socrates Comenius*



Uczestnicy projektu *Dotknij wiedzy*

W ciągu dziesięciu lat „Dziesiątki”, które minęły tak szybko, że aż trudno w to uwierzyć, w Szkole wykształcił się więc pewien kanon corocznych wydażeń, które wyznaczają bieg szkolnego życia i urozmaicają edukacyjną codzienność. Wśród wielu ciekawych inicjatyw, warto wspomnieć z jednej strony o imprezach charytatywnych, takich jak: *Akcja ciasto*, *Góra grosza* czy kiermasz wieńców adwentowych, a z drugiej miejskich konkursach, zwłaszcza corocznym Konkursie Mitologiczno-Biblijnym, którego dobrym duchem jest przede wszystkim Beata Wyrzykowska-Piesik oraz Konkursie Piosenki Religijnej zainicjowanym przez Joannę Wienchor i Joannę Schmidt, których uczestnikami są uczniowie z całego miasta. Tradycją jest już także Dzień Europejski, w trakcie którego uczniowie prezentują losowo wybrane kraje europejskie. Rokrocznie Szkoła podejmuje także działania przybliżające naszą pracę tym, którzy jeszcze nas nie znają. Służą temu prezentacje w trakcie Targów Edukacyjnych, a przede wszystkim Dzień Otwarty Szkoły, który pozwala, zwłaszcza uczniom klas VI, zobaczyć szkołę „od podszewki” oraz poznać przyszłych kolegów i nauczycieli. O artystyczną oprawę wspomnianych szkolnych imprez i akademii szczególnie dbają zespoły teatralne: *Ruah* prowadzony przez Alinę Żołdak oraz *Grosz*, którym zajmują się Katarzyna Kowalska i Zuzanna Zappel. Oczywiście jest to jedynie drobny wycinek niezwykle dynamicznego szkolnego życia artystyczno-konkursowego, dzięki któremu uczniowie „Dziesiątki” stają się coraz bardziej widoczni, nie tylko w naszym mieście.

Sukcesom uczniów cierpliwie przyglądają się szkolne mury, te osiemdziesięcioletnie, pamiętające zarówno niemiecką przedwojenną młodzież, jak i pierwszych polskich nauczycieli oraz socrealistyczny klimat lat powojennych oraz dzień, kiedy obok polskiej pojawiła się flaga Unii Europejskiej, a także te nowe, dzięki którym uczniowie Szkoły nareszcie mogą ćwiczyć w nowoczesnej sali gimnastycznej. Po licznych perypetiach i prawno-organizacyjnych zawirowaniach we wrześniu 2005 roku dyrektor Ewa Wolnica, która od lat nie ustawała w staraniach o budowę sali gimnastycznej, wreszcie ogłosiła bowiem wszystkim „radosną nowinę” o rozpoczęciu tej długo oczekiwanej inwestycji. Wkrótce potem okolice Szkoły zamieniły się w gigantyczny plac budowy i nie sposób było uwierzyć, że ten apokaliptyczny obraz może się zmienić, zwłaszcza że prace remontowe objęły również szkolny gmach. Przez dwa lata towarzyszył nam budowlany hałas i zamieszanie, uczniowie nie mieli możliwości korzystania z biblioteki, a w ciepłe dni musieli pozostać na szkolnych korytarzach, ponieważ szkolnym placem niepodzielnie władowały firmy budowlane. Jednak powoli z tego pozornego chaosu zaczynał wyłaniać się całkiem nowy ład: dach szkolnego gmachu pokryła czerwona dachówka, budynek szkoły ocieplono i otynkowano, wreszcie wybudowano upragnioną przez kolejne uczniowskie poko-

lenia salę gimnastyczną i połączono ją z głównym gmachem, a także wybrukowano szkolny plac, postawiono latarnie i posadzono ozdobne krzewy!

Cierpliwość wszystkich została więc nagrodzona i we wrześniu 2007 roku po raz pierwszy od początku istnienia Szkoły uczniowie nie musieli już nigdzie wędrować na lekcje wychowania fizycznego, obchody szkolnych uroczystości, a nawet egzaminy. I kiedy dziś ogląda się zdjęcia szkolnego gmachu nie tylko sprzed dwudziestu, ale nawet sprzed dwóch lat nie sposób uwierzyć, że tak bardzo mógł się zmienić! I trudno się dziwić, że w jego mury postanowiliśmy zaprosić wszystkich Absolwentów, aby powspominać Przeszość i pochwalić się Teraźniejszością!



Nasza Szkoła w czasie ostatniego remontu i obecnie

SPOJRZENIE ZZA DYREKTORSKIEGO BIURKA

Jubileusze uświadamiają nam podróż przez życie, każą na chwilę przystanąć w pogoni za jutrem i obejrzeć się za siebie. Trudno jest spisać wspomnienia nawet małej grupy osób, zdecydować, co wybrać, na co zwrócić szczególną uwagę i czego nie pominąć? Najważniejsze wydaje się jednak, że „istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija”, jak niezwykle trafnie zatytułowała swoje wspomnienia Czesława Węciewicz.

Staraliśmy się poniżej zebrać najważniejsze słowa tych, którzy szkolną rzeczywistość oceniali i oceniają z punktu widzenia dyrektorskiego gabinetu. Kiedy sięga się do wspomnień i refleksji dawnych oraz obecnych dyrektorów wyraźnie widać myśl przewodnią, wspólny mianownik ich pracy, którym zawsze było dobro Szkoły i jej wychowanków w myśl zasady, że „tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia”.

Wszyscy dyrektorzy związani z naszą Szkołą podkreślają, że stanowiła ona ważną część ich życia, była (i jest) ich miejscem pracy, zawiązywania przyjaźni, wspólnego rozwiązywania problemów, uczenia się mądrego i odpowiedzialnego współdziałania.

Każdy z dyrektorów musiał zmagać się ze szkolną codziennością oraz zmierzyć się z wieloma problemami typowymi dla czasów, w których przyszło mu kierować Szkołą. Świadectwem tych doświadczeń są szkolne dokumenty, kroniki, notatki prasowe, wspomnienia oraz archiwalne fotografie, tworzące barwną mozaikę osiemdziesięcioletniego istnienia Szkoły, które posłużyły nam do krótkiego przypomnienia gospodarzy dyrektorskich gabinetów.

NIEMIECKA SZKOŁA PODSTAWOWA 1928/1929 – 1944/1945



Grono pedagogiczne *Adolf-Hitler-Schule* w roku 1940

POLSKA SZKOŁA PODSTAWOWA 1945/1946 – 2003/2004

Konrad Siwy

kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej nr 4 (1945)

„Dnia 4 kwietnia 1945 roku zawitał do tutejszej szkoły nauczyciel Polski Odrodzonej – Polski Demokratycznej w osobie ob. Siwego Konrada, który pełnił obowiązki kierownika szkoły. Budynek szkolny był całkowicie zanieczyszczony, tu i ówdzie szyby powybijane, drzwi od szaf porozbijane, pomoce

naukowe częściowo rozkradzione. Po żmudnej pracy uporządkowania budynku urządzono wpisy roczników 1931-1937 do szkoły oraz roczników 1938-1939 do przedszkola. Wpisy wypadły z dodatnim wynikiem”.

/Kronika szkolna/

Zdzisław Mytych

kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej nr 4 (1945 -1949, 1950-1951)

„Zgodnie z treścią pisma Kuratorium Oświaty Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach z dnia 28.06.1945 r. Inspektorat Szkolny Bytom – powiat Bytom powierzył obowiązki kierownika szkoły nr 4 w Mikulczycach ob. Mytychowi Zdzisławowi repatriantowi ze Lwowa. Ob. Siwy Konrad pozostał nauczycielem tejże szkoły”.

/Kronika szkolna/



Jaselka w 1945 roku.



Grono pedagogiczne, ok. 1945-1946 r.

1
9
4
5
-
1
9
4
6

Mikołaj Zoleński

kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej nr 5 (1945-1949)

„Dnia 5 kwietnia 1945 r. przybyło do Mikulczyc z ramienia władz szkolnych siedmioro nauczycielstwa celem zorganizowania szkolnictwa polskiego na terenie tu-tejszej gminy. Do szkoły nr 5 przydzielono kierownika ob. Zoleńskiego Mikołaja oraz dwie nauczycielki Karchównę i Kulisiównę. Duma i radość napawała serca pierw-szych pionierów oświatowych, że przypadło im w udziale pracować na prastarej ziemi piastowskiej (...) i to właśnie w tej miejscowości, która ma swą wspaniałą tradycję”.

/Kronika szkolna/



Przemówienie Feliksa Miedzińskiego 1 września 1949 r.

Feliks Miedziński

kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej nr 5 (1949-1950)

„Po licznych przemówieniach nastąpiły występy artystyczne młodzieży, po-czym wszystkie dzieci otrzymały śniadanie oraz obdarowane zostały owocami”.

/Kronika szkolna/

Adela Błaszczyńska

kierownik Szkoły Podstawowej nr 28 (1951- 1959)

Anna (?) Migdalska

kierownik Szkoły Podstawowej nr 27 (1951 –1959?)

Anna Stasiuk

kierownik Szkoły Podstawowej nr 27 (1959? – 1971)

„W dniu 10 II 1960 r. następuje połączenie szkół 27 i 28, które dotychczas pomimo, że znajdowały się w jednym budynku były osobnymi organami szkolnymi (...) Kierowniczką szkoły pozostała p. Anna Stasiuk. (...) Połączenie to tworzy ze szkoły wielki kombinat naukowy. Grono w szybkim czasie z jednej i drugiej szkoły zżywa się ze sobą bez większych problemów”.

/Kronika szkolna/

„Na odświętnie udekorowanym placu szkolnym zebrała się młodzież i jej wychowawcy, gorąco witając przybyłych gości. Kierowniczką szkoły Anna Stasiuk, podkreśliła doniosłe wydarzenie, jakim jest nadanie szkole imienia Marcelego Nowotki, który całe swe życie poświęcił walce o narodowe i społeczne wyzwolenie. Anna Stasiuk gorąco dziękowała władzom za zaszczytne wyróżnienie mikulczyckiej placówki oświatowej oraz załodze kopalni *Rokitnica* – za ufundowanie sztandaru”.

/Głos Zabrza 1970/



Anna Stasiuk, wieloletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 27



1 9 5 1 - 1 9 7 1



Anna Stasiuk, wieloletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 27

Janina Miedzińska

zastępca kierownika Szkoły Podstawowej nr 27 (1959(?) – 1970)

„Przed z górą 40 laty wchodzili po raz pierwszy do szkolnych klas z dziennikami w rękach, ogromnym zapałem do pracy i nie dającą się ukryć obawą – czy uda im się pozyskać serca i zaufanie młodzieży, czy zdołają osiągnąć swój życiowy i zawodowy cel i staną się prawdziwie dobrymi wychowawcami i nauczycielami. To był początek pierwszego etapu pracy 30 pedagogów zabrzańskich szkół (...), którzy po długich latach pracy przeszli obecnie na emeryturę. Drugi etap był jeszcze trudniejszy. Nauczyciele zesłali do podziemnej konspiracji, by z narażeniem życia uczyć dzieci (...). Najradośniejszym był etap trzeci – organizowanie szkół po wojnie. Nauczyciele szli w pierwszej linii za przesuującym się frontem i otwierali w wyzwolonych miastach i wsiach polskie szkoły. (...) Nadszedł wreszcie dzień, w którym zaczął się etap czwarty – emerytura. (...) Jednak pedagodzy czują się tak, jak gdyby początki ich pracy były wczoraj... . Młodo i w pełni sił czują się Ryszard Kuliński, Helena Ostachowicz, Janina Miedzińska, Eugenia Sobolowa (...) którzy nie mogą zdecydować się na rozstanie ze szkołą i postanowili uczyć nadal”.

/Głos Zabrze 1970/



Anna Jaskółka i grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 27, 1972 rok.

Anna Jaskółka

kierownik Szkoły Podstawowej nr 27 (1971-1974)

„Nowy rok szkolny powitaliśmy z nowym kierownikiem szkoły panią Haną Jaskółkową. W czasie wakacji szkoła została odnowiona. Zostały wymalowane niektóre klasy, a cała szkoła została odmalowana”.

/Kronika szkolna/

Emilia Pułka

dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 27 (1974-1977)

Józef Jaskółka

dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 27 (1977-1988)



Józef Jaskółka i grono pedagogiczne w 1979 r.

Ewa Fonfara

dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 27 (1988-1997)

„Witam wszystkich bardzo serdecznie w tym uroczystym i ważnym dla polskiej szkoły dniu inauguracji roku szkolnego [1988/1989]. Cieszę się bardzo, że mogę powi-

tać ten rok szkolny razem z Wami. Jest mi bardzo miło, że będę mogła pracować i żyć wśród Was ze wspaniałymi pedagogami i uczniami Szkoły Podstawowej nr 27”.

/fragment przemówienia Ewy Fonfary zamieszczony w kronice szkolnej/

„Mógłby to być zespół szkół szesnastooddziałowa podstawówka, w której od 5 klasy uczniowie mogliby wybrać między nauką wg obecnego programu, a zdobywaniem wiedzy w klasach z autorskim programem nauk ścisłych i zajęciami informatycznymi w ramach techniki. Stworzylibyśmy też liceum ogólnokształcące o profilu matematyczno-informatycznym i dwuoddziałowe technikum, kształcące elektroników i informatyków. Taka struktura szkoły byłaby bardzo korzystna”.

/wypowiedź Ewy Fonfary zamieszczona na łamach
Nowin Zabrzeńskich w lutym 1997 r./

Janina Wiencierz-Pająk

zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 27 (1988-1990)

Mirosława Garbiec

zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 27 (1990-1997)



Ewa Fonfara i grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 27 w 1991 roku

ZESPÓŁ SZKÓŁ ELEKTRYCZNO-ELEKTRONICZNYCH 1965/1966 [1972/1973] – 1996/1997



Antoni Grajpel

dyrektor Technikum Elektrycznego (1965-1969)

„Nauczyciel i dyrektor, który utkwił mi w pamięci to pan Antoni Grajpel, mój poprzednik. Był to człowiek, który od początku pracował w Zabrze, najpierw w Liceum Ekonomicznym, a później w Technikum, które właściwie on rozpoczął”.

/J. Warykiewicz/



Grono pedagogiczne „Elektryka” w 1972 r.

Zofia Bator

zastępca dyrektora Technikum Elektrycznego (1965-1970)

Jan Warykiewicz

dyrektor Technikum Elektrycznego (1969-1976)

„W szkole pracowałem (...) oficjalnie do 1976 r., a nieoficjalnie do 1977 r., ponieważ nie było następcy. Dopiero w momencie, kiedy przyszedł dyrektor Skoczyła oficjalnie przestałem pracować. Co do przeniesienia szkoły, to sprawa polegała na tym, że w centrum miasta brakło miejsc dla szkół podstawowych, natomiast szkoła średnia mogła być w każdym miejscu, ponieważ uczniowie to dorośli ludzie, którzy mogą dojeżdżać. Czy Mikulczyce były dobrym miejscem, to trudno powiedzieć, ale spośród obiektów, które nam zaproponowano, ten był



Jan Warykiewicz udzielający wywiadu Magdalenie Chodasiewicz i Agnieszce Olech –słuchaczkom Podyplomowego Studium Administracji w 1998 r.

najlepszy. Przenosiny zaczęły się od końca czerwca 1972 roku, a od 1 września rozpoczęliśmy naukę. Pomagali wszyscy wojsko, młodzież, nawet więźniowie. Z tamtej szkoły nie przenieśliśmy żadnych mebli, wszystko było nowe”.

*/Fragment wywiadu z Janem Warykiewiczem, przeprowadzony w 1998 r. przez Magdalенę Chodasiewicz i Agnieszkę Olech, autorki pracy dyplomowej *Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych w latach 1965-1997/**

Wanda Tajnert

zastępca dyrektora Technikum Elektrycznego (1970-1986)

„Wymagałam nie tylko od innych, ale przede wszystkim od siebie”.

/Wanda Tajnert/

„Praca z młodzieżą to wyzwanie. Staram się dyscyplinować i mobilizować młodzież”.

/Wanda Tajnert/



Wanda Tajnert, rozdanie świadectw maturalnych w 1973 roku

Adam Skoczylas

dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1977-1995)



A. Skoczylas po raz pierwszy przemawiający do uczniów „Elektryka” 5 lutego 1972 r.

„Dyrektor Adam Skoczylas wysunął propozycję, aby w szkołach – obok zajęć w kółkach recytatorskich – organizować klasowe, czy śródklasowe godziny poetyckie. Ale – aby przybliżyć młodzieży poezję, trzeba jej także ułatwić nabywanie odpowiednich wydanictw (z czym jest bardzo krucho w naszych księgarniach)

/notatka prasowa z 1978 r./

„Wielką osobowością szkoły był pan Skoczylas. Był wzorem do naśladowania dla chłopców w wielu dziedzinach. Zrobił wiele dla szkoły, organizował życie wakacyjne uczniów, różne obozy, wycieczki”.

/Czesława Węciewicz/

Czesława Węciewicz

zastępca dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1986-1995)

„Po 13-tu latach pracy w Polskiej Akademii Nauk, gdy legła w gruzach perspektywa mojej dalszej pracy naukowej, okazało się, że bardzo szybko odnalazłam swoje miejsce w Zespole Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Zabrzu Mikulczycach. Rok później był to już Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych im. prof. Janusza Groszkowskiego, który w końcówce lat dziewięćdziesiątych



przekształcił się w Zespół Szkół nr 10. Zespół ten to moja szkoła. Moja, bo tam uczyłam, moja, bo tam pracowałam, nie tylko jako nauczyciel i wychowawca, ale pełniłam też funkcję wicedyrektora. Miałam zaszczyt i przyjemność kierować pracą szkoły oraz uczestniczyć w powoływaniu nowych kierunków kształcenia i nowej szkoły – Policealnego Studium Administracji.

Jednakże w całej tej pracy najwięcej zadowolenia dawało mi wychowanie i edukacja młodego pokolenia – bycie „mistrzem” dla uczniów i przekazywanie im wiedzy, a także części swej osobowości. (...)

Trudno w skrócie opisać dwanaście lat współpracy ze społecznością szkoły. Należałoby wymienić tyle nazwisk–osobowości, które w pewien sposób również wpłynęły na moją osobowość i moje postępowanie – nauczycieli, rodziców, pracowników administracji i obsługi, uczniów oraz przedstawicieli wielu innych szkół, instytucji, zakładów pracy, z którymi współpracowaliśmy. Trzeba by napisać pamiętnik lub monografię.

Dlatego też tym wszystkim, z którymi miałam zaszczyt współpracować, tym, którzy pomagali mi tworzyć wizerunek szkoły, »dobrej szkoły«, którzy wspierali mnie w moich ówczesnych staraniach wychowawczych i zawodowych, pracownikom, uczniom i rodzicom dziękuję jeszcze raz za tamte lata, które zapisały niepowtarzalną kartę zarówno w historii tej szkoły, jak i w życiu jej wychowanków. Wielu z grona absolwentów tej szkoły stało się postaciami ogólnie znanymi, a co ważniejsze tak wielu jest po prostu ludźmi dobrymi, solidnymi, odpowiedzialnymi.

Życzę całej Społeczności Szkolnej Zespołu Szkół nr 10 dalszych sukcesów i wszelkiej pomyślności, oby z tą szkołą wiązali tyle radosnych wspomnień, ile mam ich ja. A nawet więcej”.



Czesława Węciewicz w czasie studniówki w 1994 roku

Andrzej Piotrowski

dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1995-1997)

„Jeśli do końca lutego nie zostanie podjęta decyzja o przeniesieniu siedziby technikum Elektryczno-Elektronicznego przeprowadzkę trzeba będzie odwlec przynajmniej o rok. (...) Zdaniem dyrektora technikum Andrzeja Piotrowskiego sytuacja tej placówki oświatowej jest dramatyczna. (...) Z przedstawionej sytuacji wynika, iż przeniesienie siedziby powinno nastąpić jak najszybciej. Jednak nie da się tego załatwić »od ręki« i »bezboleśnie«. W rachubę wchodzi budynki Szkół Podstawowych nr 45 i 36. Ta pierwsza zlokalizowana jest w dzielnicy Helenka, co także nie w smak Andrzejowi Piotrowskiemu. Stąd daleko do centrum i zbyt blisko do placówek o podobnym profilu w Bytomiu i Gliwicach”.

/Trybuna Śląska 1996/

„Jeśli ta szkoła jest w mieście potrzebna, to trzeba jej pomóc. Najlepszym dla nas rozwiązaniem byłby nowy obiekt. Mamy pomysły na rozwój szkoły, nowe kierunki kształcenia, ale w obecnych warunkach wprowadzić się ich nie da”.

/Nowiny Zabrzeńskie 1997/



Andrzej Piotrowski

Małgorzata Zielska

zastępca dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1995-1997)

Urszula Kycler

zastępca dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1996-1997)

Iwona Maciuła

zastępca dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych (1995-1996)

ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 10
IM. PROF. JANUSZA GROSZKOWSKIEGO

Ewa Wolnica

dyrektor Zespołu Szkół nr 10 (1997- 2008)

„- *Dlaczego zdecydowała się Pani kandydować na stanowisko dyrektora w Zespole Szkół nr 10?*

- Od 10 lat pracuję w ZSE-E jako nauczyciel matematyki. Znam dobrze wszystkie bolączki tej szkoły. Mój udział w konkursie wynikał z głębokiej świadomości, że mogę dokonać zmian w funkcjonowaniu placówki. (...) Chciałabym, aby dzieci i młodzież lubiły do tej szkoły chodzić, aby czuły się tam gospodarzami i by wierzyły, że ich propozycje i inicjatywy będą brane pod uwagę. By mogły się tam rozwijać. (...)

- *Czy po objęciu stanowiska dyrektora zmieni Pani swój » młodzieżowy wizerunek« (dżinsy, sportowa koszula, rower)?*

- *Może nie do końca. Na pewno jednak będę musiała kupić ze trzy nowe kostiumy... .”*



/Fragment wywiadu przeprowadzonego przez Dariusza Chrosta z Ewą Wolnicą w lipcu 1997, który ukazał się na łamach *Nowin Zabrzezańskich*/

„Moja przygoda ze Szkołą w Mikulczycach rozpoczęła się 1 września 1987 roku (w moje 24 urodziny). Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach rozpoczęłam pracę na stanowisku nauczyciela matematyki w Zespole Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Zabrze. Zostałam wychowawcą klasy pierwszej Liceum Zawodowego, uczyłam również w Technikum oraz Zasadniczej Szkole Zawodowej. Dziesięć lat pracy z młodzieżą jako wychowawca i nauczyciel to fantastyczny okres w moim życiu. Po pierwsze: »zmagania« z Królową Nauk, tj. matematyką, wiele ciekawie rozwiązanych zadań, ale i wiele problemów, bo nie każdy kochał ten przedmiot, przygotowania do matury z matematyki. Po drugie: kontakt z młodymi ludźmi, ich energia, gniew, bunt, radość, szalony entuzjazm, wspólne wycieczki, brydż, opieka nad szkolnym samorządem. Po trzecie: przyjaźnie i więzi zawarte w czasie mojej pracy w »Elektryku«, które trwają do dziś.

1 września 1997 roku (w moje 34 urodziny) rozpoczynałam rok szkolny 1997/1998 jako dyrektor Zespołu Szkół nr 10 im. prof. Janusza Groszkowskiego. Szkoła moich marzeń to szkoła rzetelnej pracy pedagogów i uczniów, to szkoła, do której będzie wracało wielu absolwentów. W swojej koncepcji pracy na stanowisku dyrektora zawarłam przekonanie, że uczeń ma prawo partnerstwa, z uwzględnieniem odpowiedzialności za swoje postępowanie. Wartości te w okresie dziesięciu lat pracy na stanowisku dyrektora starałam się wpajać młodemu pokoleniu, które »na chwilę« kotwiczyło w murach »mojej« szkoły. Decyzja o pracy na stanowisku dyrektora wpływała z głębokiej świadomości, że posiadam możliwość dokonania zmian w funkcjonowaniu tej placówki. Wiara w zbudowanie »Najlepszej Szkoły Nowoczesnej Europy« towarzyszyła mi przez wszystkie lata mojej pracy w ZS nr 10.

Moje przekonanie o możliwości realizacji marzeń spowodowało rozpoczęcie starań o budowę sali gimnastycznej. Była to kontynuacja działań poprzednich dyrektorów, nauczycieli, radnych, uczniów i ich rodziców. Zamierzenie zostało zrealizowane! Wymarzona przez wszystkich sala gimnastyczna wraz z boiskiem i rowerownią została oddana do użytku.

Tak więc otwiera przed Wami swe podwoje »Najlepsza Szkoła Nowoczesnej Europy«, szkoła o wysokim poziomie nauczania, szkoła, w której uczniowie z radością zdobywają wiedzę, osiągają sukcesy, uczą się twórczego rozwiązywania problemów, szkoła do której chętnie wracają absolwenci.

Co tu dużo mówić..... W Mojej Szkole było po prostu Genialnie!!!”

/Ewa Wolnica/

[Dodajmy, że we wrześniu 2007 roku, niemal w swoje 44 urodziny, Pani Dyrektor Wolnica objęła funkcję zastępcy Naczelnika Oświaty w Zabrze... .]

Wiesława Wróblewska

zastępca dyrektora Zespołu Szkół nr 10 (1997-1998)

Iwona Maciuła

zastępca dyrektora Zespołu Szkół nr 10 (od 1997)

„Jestem nauczycielem matematyki niemal dwadzieścia lat. Jako mała dziewczynka w szkole dobrze radziłam sobie z rachunkami, miałam wspaniałych nauczycieli matematyki, dlatego wybrałam ten kierunek studiów i po ich ukończeniu, w 1989 roku, rozpoczęłam pracę w Zespole Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Mikulczycach. Już wtedy słyszałam, że to dobra szkoła, ściśle przedmioty są wykładane na wysokim poziomie, jej absolwenci stają się dobrymi fachowcami i często zasilają szeregi studentów Politechniki Gliwickiej. Kiedy szkoła przekształciła się w Zespół Szkół nr 10, nie miałam wątpliwości, że właśnie tutaj chcę dalej pracować. Od ponad dziesięciu lat pełnię funkcję zastępcy dyrektora, jednak przede wszystkim czuję się nauczycielem matematyki. Matematyka to dyscyplina podstawowa, bez jej dobrego opanowania trudno poradzić sobie z fizyką czy przedmiotami zawodowymi. Co ważniejsze matematyka uczy uporządkowanego myślenia. W końcu nie jest przypadkiem, że już w biblijnej Księdze Mądrości zapisano słowa, które dowodzą, że bez Liczby świat pogrążyłby się w chaosie... . Matematyka uczy przede wszystkim bardzo potrzebnego w życiu logicznego i uporządkowanego myślenia. Staram się więc przekonywać moich uczniów o wartości systematycznego wysiłku pogłębiania swoich umiejętności, choć oczywiście jest to zadanie znacznie trudniejsze niż najbardziej skomplikowany problem matematyczny... . To mnie jednak nie zniechęca, szczególnie, że praca nauczyciela i wychowawcy daje mi wiele satysfakcji. Cieszę się, że do dzisiaj mam kontakt nie tylko z uczniami mojej pierwszej klasy wychowawczej, ale także z późniejszymi absolwentami. Widzę, jak ci młodzi ludzie dorastają, zmieniają się, dokonują trudnych życiowych wyborów, podejmują decyzje. Staram się ich wspierać i życzę wszystkiego dobrego”.



/Iwona Maciuła/

Janusz Bieniek

zastępca dyrektora Zespołu Szkół nr 10 (od 1997)

„Poniedziałek. 30 czerwca 2008 roku – dzień wydawałoby się jak każdy inny, dla większości ludzi kolejne upalne przedpołudnie. A jednak... Dla naszych absolwentów jest to jeden z najważniejszych dni w życiu, bo właśnie dzisiaj ogłoszone zostaną wyniki tegorocznej matury. Od rana na szkolnym korytarzu panuje taki gwar, że na moment zapominam, że od ponad tygodnia trwają już wakacje. To uczniowie klas maturalnych po raz ostatni przeżywają szkolne emocje.

Wśród oczekujących na zaświadczenia o wynikach egzaminów maturalnych widzę znajome twarze: Małgosia, Krzysiu, Angelika i wielu innych uczniów, których od kilkunastu lat codziennie wiele razy mijalem na szkolnym korytarzu, odczytywałem ich nazwiska, sprawdzając listę obecności, słuchałem o ich sukcesach i porażkach. Jednak, kiedy patrzę na tych dorosłych już ludzi, przypominam sobie inny ważny dzień w ich życiu – *Pasowanie na ucznia Szkoły Podstawowej nr 27*. Odświętnie ubrani, dumni z lakierowanych bucików, białych bluzek i koszul z przejściem recytowali wierszyki o szkole i głośno śpiewali *Dostał Jacek elementarz...* Miałem to szczęście, że później przez kilkanaście lat śledziłem ich szkolne zmagania. Widziałem, jak odbierali swoje świadectwa, najpierw w Szkole Podstawowej nr 27, później w Gimnazjum nr 10 i wreszcie w szkole średniej. Ich historia to historia Szkoły, a zarazem historia mojego zawodowego życia.

Moja przygoda ze szkolnym gmachem przy ul. Chopina 26 zaczęła się bowiem w 1990 roku, kiedy jako student V roku Akademii Muzycznej zacząłem uczyć muzyki w Szkole Podstawowej nr 27. Od tego momentu moim udziałem stały się liczne zmiany. Pierwsza nastąpiła bardzo szybko, już w 1991 roku szkolnictwo zreformowano, pojawiły się nowe programy nauczania i nowe podręczniki. Druga znacząca zmiana to rok 1997, kiedy powstał Zespół Szkół nr 10, zaledwie dwa lata później moim udziałem stała się kolejna reforma oświaty, a tym samym trzecia istotna zmiana – przekształcenie ośmioletniej szkoły podstawowej w sześćioletnią i powstanie nowego typu szkoły – gimnazjum. Od tego momentu, czyli od września 1999 roku, trwa moja przygoda z Gimnazjum nr 10, a tworzenie tej szkoły od podstaw i dbanie o to, by z roku na rok była to szkoła coraz lepsza, nauczyło mnie najwięcej i najgłębiej utkwilo mi w pamięci. Teraz po niemal



dziesięciu latach pojawiają się projekty kolejnej reformy, co zapewne sprawi, że znów będę musiał zmierzyć się z nowymi wyzwaniem. Jednak właśnie do takiej pracy się przyzwyczailem i taka praca jest mi szczególnie bliska... .

Dzisiaj, patrząc na naszych absolwentów, mam ogromną satysfakcję, że wchodzi w dorosłe życie z poczuciem sukcesu i że na ten sukces pracowali przez długich dwanaście lat właśnie w naszej Szkole. Oczami wyobraźni widzę ich jeszcze wychodzących ze szkoły 1 września 1994 roku z kolorowymi tytami i uśmiechniętymi buziąmi, kiedy mieli zaledwie siedem lat, i widzę ich dzisiaj, kiedy z tym samym uśmiechem opuszczają szkolne progi, trzymając w ręku świadectwo dojrzałości. I życzę im wszystkim wszystkiego najlepszego...!”

/Janusz Bieniek/



Tomasz Grabski

zastępca dyrektora Zespołu Szkół nr 10
(od września 2008 r.)

„*Tylko głupcy niczego się nie boją.* Kiedy w 1987 roku zostałem uczniem Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Zabrze miałem mnóstwo obaw. Nie wiedziałem, czy poradzę sobie w tak elitarnej szkole, jaką wówczas był *Elektryk*. I szczerze mówiąc rzeczywiście nie było łatwo - nowi nauczyciele, nowe przedmioty, ogromny nacisk na efekty kształcenia, ale dałem radę. Pięć wspaniałych lat - uzyskanie tytułu technika elektronika, zdana matura, zawarcie przyjaźni, które przetrwały aż do dzisiaj, wyjazdy krajowe i zagraniczne, wspaniałe ukształtowane poczucie własnej wartości – to wszystko zawdzięczam w ogromnej mierze swojej szkole.

Dlatego w 1995 roku – jeszcze jako student IV roku Akademii Ekonomicznej w Katowicach – z chęcią przyjąłem propozycję pracy w swojej byłej szkole jako nauczyciel przedmiotów ekonomicznych. Nie ukrywam, znowu pojawiły się pytania, wątpliwości, obawy – czy sprawdzę się jako nauczyciel, czy jest to praca dla mnie? Jednak Adam Skoczyła, ówczesny dyrektor *Elektryka*, chcąc rozwiać moje obawy, stwierdził jednoznacznie i z dużą dozą pewności: »Nie masz się czego bać, jesteś przyszłością tej szkoły!«. Ja sam nie byłem tego wtedy taki pewny.

Czas pokazał, że podjęcie decyzji o pracy w szkole było jak najbardziej słuszne. Po trzynastu latach pracy myślę, że sprawdziłem się jako nauczyciel. Oczywiście,

nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej, ale naprawdę nie mogę narzekać. Praca w szkole z dziećmi, młodzieżą daje mi ogromną satysfakcję. Cieszę się bardzo, gdy moi uczniowie uzyskują wysokie wyniki w nauce, zdają wspaniale egzaminy, gdy dowiaduję się o ich sukcesach zawodowych i życiowych. Dzięki temu (tak to sobie tłumaczę) świat staje się lepszy, a ja mam w tym przynajmniej jakiś mikroskopijny udział. Tak to jest właśnie to, co chcę robić – pracować w szkole. Czasami zdarzają się chwile zwątpienia w sens tego, co robię, czasami mam dość tej pracy, ale na szczęście zdarza się to rzadko. Dlatego traktuję to, co robię niezmiernie poważnie, odpowiedzialnie i takie też wartości staram się przekazywać swoim uczniom. Szacunek, tolerancja, honor, otwartość na otaczający świat, podejmowanie decyzji dotyczących własnego życia, odpowiedzialność za swoje czyny to moim zdaniem wartości uniwersalne, ważne dla każdego człowieka. Ponieważ jestem optymistą, człowiekiem z dużym (choć specyficznym poczuciem humoru), próbuję takie nastawienie do świata i ludzi wpajać swoim uczniom. Nie ma rzeczy niemożliwych. Jeżeli czegoś bardzo się pragnie, można to mieć. Ważne, by umieć postawić sobie cele do zrealizowania i konsekwentnie do nich dążyć.

Od 1 września 2008 roku pełnię funkcję wicedyrektora Zespołu Szkół nr 10. Mam dylemat – czy dam radę, czy jestem we właściwym miejscu i o właściwym czasie, czy podjąłem słuszną decyzję? Czas pokaże..., przecież człowiek uczy się przez całe życie. Nowe wyzwania to konieczność nabywania nowych umiejętności, stały rozwój i doskonalenie. To także nowe możliwości i pomysły, wszystko po to, by pracować jeszcze lepiej, efektywniej, tworzyć szkołę na miarę XXI wieku”.

/Tomasz Grabski/

Mirosław Mendecki

zastępca dyrektora Zespołu Szkół nr 10 (1998-2008)
dyrektor Zespołu Szkół nr 10 od czerwca 2008 r.

„Wszystko wydaje się trudne, zanim nie stanie się łatwe. Te słowa towarzyszą mi od wielu lat. Są adekwatne do sytuacji, w jakiej Zespół Szkół nr 10 znalazł się kilka lat temu. Przez wiele lat w szkole zachodziły różne zmiany, moim celem jest KONTYNUACJA widocznego przez te lata rozwoju szkoły. Jestem pełen nadziei, że nasza Szkoła stanie się dobrą, europejską szkołą o śląskich korzeniach.



Chciałbym w następnych latach sprawnie zarządzać pracą szkoły, aby poziom kształcenia był coraz wyższy, a wychowanie przynosiło coraz lepsze efekty. Będą temu służyć m.in. stale poszerzane innowacje pedagogiczne i położenie nacisku na coraz lepsze przygotowywanie uczniów do egzaminów zewnętrznych. Moje działania będą się starał ukierunkować na rozwój szkoły, poprzez który rozumiem zarówno rozwój nauczycieli, uczniów i rozwój własny, jak i poprawę szkolnej infrastruktury, którą stale trzeba modernizować, aby sprostać wymogom tworzącego się w naszym kraju społeczeństwa informacyjnego. Myślę, że dzięki tym działaniom uda się zacieśnić współpracę ze środowiskiem lokalnym oraz promować walory szkoły i jej osiągnięcia, pielęgnując oraz rozwijając to, co już jest jej dobrą tradycją, a zarazem jedną z moich największych pasji, czyli otwarcie się Zespołu Szkół nr 10 na interkulturowe doświadczenia europejskie. W tej dziedzinie sporo już udało nam się dokonać, dlatego dołożę wszelkich starań, aby ten kierunek działania, pozwalający dzięki funduszom unijnym organizować dodatkowe zajęcia, poszerzać bazę edukacyjną szkoły, motywować uczniów i nauczycieli do nauki języków obcych dzięki wymianom międzynarodowym w ramach programu *Język nie jest barierą* z roku na rok przynosił coraz bardziej wymierne efekty. Jednocześnie chcę wciąż pamiętać o słowach modlitwy św. Tomasza z Akwinu: *Panie, zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji....Proszę Cię o większą pokorę, użyż mi chwalebного uczucia, że czasami mogę się mylić. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach.*"

/Miroslaw Mendecki/





Mirosław Mendecki, Iwona Maciuła, Janusz Bieniek, Tomasz Grabski
– dyrekcja Zespołu Szkół nr 10

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA...

Większość z nas wspomina szkołę najczęściej przez pryzmat młodzieńczych wygłupów, kawałów, hec i drak, których byliśmy świadkami, albo w których, o zgrozo, czynnie uczestniczyliśmy. O strasznych przypadkach wymyślania ich bądź przewodzenia owym hecom lepiej nie przypominać... . A jednak, pamiętamy, może uładzone przez czas, albo, wręcz przeciwnie, ubarwione częstym wspomnianiem te wydarzenia, które świadczyły, że nosiliśmy w sobie beztrioskie dziecko. Ciekawej lektury mogą więc dostarczyć strony z uwagami w dzienniku, zwykle pilnie studiowane przez uczniów w poszukiwaniu co oryginalniejszych, bowiem nauczyciel piszący prozaicznie i standardowo – w tej dyscyplinie zawsze był uważany za nudziarza. Drugą ciekawą pozycją może być protokolarz, gdzie haniebne postęпки były czasem opisane i w ten sposób przeszły niejako do historii... .

Oto więc próbka możliwości uczniów naszej Szkoły, które nie ulegają zmianie na przestrzeni – śmiało można powiedzieć – dziesięcioleci:

- S.K. puszcza samoloty.
- I. w czasie lekcji krzyczy na cały głos jak na boisku.
- K. strzela po klasie z procy.
- O. i D. przeszkadzają w prowadzeniu lekcji, szarpią W.
- G. przeszkadza w lekcji, chodzi po klasie, śpi i nie bierze udziału w lekcji.
- Klasa zdewastowała podczas zajęć krzesła w sali nr 7, proponując wygzekwować zakup 3 krzeseł, zebranie rodziców, obowiązkowe noszenie dzienniczków.
- A. strzela papierkami.
- A. pluje papierem z rurki.
- Chowa plecaki kolegom.
- Mama uczniowi W. pozwala na wszystko. Są to słowa wypowiedziane przez syna w dniu 5.05.99, cytując: *Mama pozwala mi na wszystko.*
- Usprawiedliwienia piszą mu koledzy.
- Uczeń J.H. zlekceważył egzamin sprawdzający z BHP. Cytując: *I tak będę pisał komis!!!*
- P. zachował się skandalicznie – wyrzucił ogryzek za okno.
- Uczeń S. przeszkadza w prowadzeniu lekcji, rozmawia, wrywa się do odpowiedzi, nie sygnalizuje pytania.

- Uczeń Sz. nie pełni należycie dyżuru. Poszedł do domu. Nie stał tablic.
- Uczeń B. był odpytywany przy tablicy z ostatniej lekcji – 5-7 min. Wykonał proste rysunki. Po zakończeniu odpowiedzi i otrzymaniu oceny natychmiast chciał wyjść do ubikacji i umyć ręce, bo ma bardzo brudne od kredy. Nie zgodziłem się. Okazał niezadowolenie.
- P. trzymał nogi na ławce.
- Uczniowie klasy 2r spóźniają się na lekcje BHP 7 osób. Nie mogę z tego powodu rozpocząć lekcji przedmiotowej. Co chwila ktoś wchodzi, rozmawia, rozpakowuje się. Minęło w ten sposób 15 minut. Proszę o rozmowę dyscyplinującą z klasą.
- P. S. gasi światło na korytarzu III piętra podczas pełnienia dyżuru przez nauczyciela.

I tak wciąż i wciąż od nowa..., od osiemdziesięciu lat! *Ale jakżeby to rok bez wiosny chcieć mieli ci, co chcą, by młodzi nie szaleli...*

WYKAZ NAUCZYCIELI ZATRUDNIONYCH PO 1945 ROKU

1. Abramowicz Krystyna
2. Adler Konstantyn, ks.
3. Andrzejewski Zdzisław
4. Antemijczuk Teodor
5. Bacz Irena
6. Badura Rudolf
7. Bajer-Wiśniewska Dorota
8. Bajorek Jan
9. Bałabuch Janusz
10. Bałabuch Józef
11. Bambola Kazimierz
12. Bański Kazimierz
13. Barczyk Pelagia
14. Baron Barbara
15. Bartuś Dorota
16. Baszun Jerzy
17. Bator Zofia
18. Beck Jan
19. Bekas Bożena
20. Bęben Ryszard
21. Białczyk Jan
22. Bieniek Danuta
23. Bieniek Janusz
24. Biernat Jerzy
25. Biskup Małgorzata
26. Błaszke Krzysztof
27. Blochowska Marta
28. Błaszczyńska Adela
29. Bociańska Joanna
30. Bociański Wojciech
31. Boczar Maria
32. Bodziachowska Maria
33. Bogowski Ryszard
34. Bolik Henryk
35. Borek Krystyna
36. Borowski Zdzisław
37. Borówka Krzysztof
38. Bresler Karol
39. Brinkmann Ingrida
40. Brzezińska Elżbieta
41. Bujak Halina
42. Bujarski Mieczysław
43. Burek Teresa
44. Capiński Michał
45. Caus Waldemar, ks.
46. Cheć Mieczysław
47. Chlebik Marta
48. Christ Sandra
49. Chrost Beata
50. Chrost Dariusz
51. Chrószcz Iwona
52. Chrubasik Mariola
53. Ciećwierz Paweł
54. Cierpisz Eugeniusz
55. Cwołek Agnieszka
56. Czapla Krzysztof
57. Czaplicki Andrzej
58. Czarnota-Kowalik Wanda
59. Czech Dorota
60. Czernik Kornelia
61. Czerny Karolina
62. Czochara Marian
63. Czupryna Jan
64. Czyba Roman
65. Dańczyk Klaudia
66. Daschek Tomasz

- | | |
|----------------------------------|--------------------------------|
| 67. Daszkiewicz Janina | 106. Gonsior Małgorzata |
| 68. Dłóciok Michał | 107. Gorczyca Maria |
| 69. Dobkowski Aleksander | 108. Góra Andrzej |
| 70. Dobrzyński Waldemar | 109. Góra Maria |
| 71. Doffek Ryszard | 110. Grabińska Aleksandra |
| 72. Dolińska Izabela | 111. Grabowski Wawrzyniec, ks. |
| 73. Dolnicka Janina | 112. Grabska Gabriela |
| 74. Doniec Rafał | 113. Grabski Tomasz |
| 75. Donocik Stefania | 114. Grajpel Antoni |
| 76. Dostał-Dobrzyńska Aleksandra | 115. Grochola Krzysztof |
| 77. Dragon Andrzej, ks. | 116. Gruszczyk Teresa |
| 78. Duda Elżbieta | 117. Gruszka Marcin, ks. |
| 79. Dunajewski Jacek | 118. Gryszko Hildegarda |
| 80. Dunajewski Stanisław | 119. Grzechca Damian |
| 81. Dyl Elżbieta | 120. Grzejszczak Halina |
| 82. Dziulak Janusz | 121. Grzebińska Agnieszka |
| 83. Falana Andrzej | 122. Grzesiak Hieronim |
| 84. Faliszek Wanda | 123. Grzymała Maria |
| 85. Feber Piotr | 124. Grzyśka Marian |
| 86. Felis Franciszek | 125. Grzywaczewska Ewa |
| 87. Feodorów Małgorzata | 126. Grzywocz Kornel |
| 88. Fidura Stanisław, ks. | 127. Gwiazda Marian |
| 89. Florkowska Teresa | 128. Hałas Antoni |
| 90. Fonfara Ewa | 129. Harańczyk Henryk |
| 91. Frąckiewicz Grażyna | 130. Harnsdorf Maria |
| 92. Gabryś Michał | 131. Haszcz Katarzyna |
| 93. Galwas Katarzyna | 132. Hofman Joanna |
| 94. Gałązka Elżbieta | 133. Ilczyk Janusz |
| 95. Garbiec Mirosława | 134. Irzyk Barbara |
| 96. Gawenda Bronisława | 135. Jakubczyk Dorota |
| 97. Gerazimów Emilia | 136. Jałowiecka Barbara |
| 98. Gibiński Paweł | 137. Janicka Ewa |
| 99. Gliszczyński Mirosław | 138. Janoszka Mirosław |
| 100. Głogowska Barbara | 139. Janus Aleksandra |
| 101. Gogolin Bożena | 140. Janus Lucyna |
| 102. Goliszek Beata | 141. Januszek Wiesława |
| 103. Gołaszewski Janusz | 142. Jarmoliński Tomasz |
| 104. Gołębiowski Roman | 143. Jarosz Krystyna |
| 105. Gondek Lidia | 144. Jarząbek Elżbieta |

WYKAZ NAUCZYCIELI ZATRUDNIONYCH PO 1945 ROKU

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| 145. Jaskółka Anna | 184. Kostoń Joanna |
| 146. Jaskółka Józef | 185. Kościelna Michalina |
| 147. Jentner Wiktor | 186. Kotuła Stefan |
| 148. Jędrychowski Andrzej | 187. Kotwicz Janusz |
| 149. Jędrzejak Jan | 188. Kowalczyk Anna |
| 150. Jędrzejowska Maria | 189. Kowalczyk Joanna |
| 151. Juranko Justyna | 190. Kowalska Katarzyna |
| 152. Jurczyk Małgorzata | 191. Kozłowska-Korte Jadwiga |
| 153. Juza Józefa | 192. Kozłowski Leszek |
| 154. Kaczmarzyk Izabela | 193. Krajeński Zbigniew |
| 155. Kaczyńska Joanna | 194. Krajewski Ryszard |
| 156. Kaczyński Marek | 195. Krakowska Anna |
| 157. Kafel Sonia | 196. Krawczewska Halina |
| 158. Kałachurski Leszek | 197. Krawiec Katarzyna |
| 159. Kasner Lucja | 198. Kroczyk Maria |
| 160. Kasprzyk Alfons | 199. Kroczyk Norbert |
| 161. Kaszyńska Barbara | 200. Kruczkowska Danuta |
| 162. Kazimierzak Anna | 201. Krukiewicz Kazimierz |
| 163. Kęska Zofia | 202. Kruszelnicka-Motyka Wiesława |
| 164. Kierski Andrzej | 203. Kruszyna Władysław |
| 165. Kierzkowski Mieczysław | 204. Krych Bożena |
| 166. Kiryk-Kuncy Krystyna | 205. Kryjak Kazimierz |
| 167. Kischner Janina | 206. Krztoń Andrzej |
| 168. Klein Ryszard | 207. Krzywy Paweł |
| 169. Klemens Piotr, ks. | 208. Krzyżanowska Magdalena |
| 170. Klepaczek Andrzej | 209. Ksyta-Świdorska Joanna |
| 171. Klimurczyk Franciszek | 210. Kubasik Adam, ks. |
| 172. Klosa Krystyna | 211. Kucharz Marcin |
| 173. Kluj Sylwester | 212. Kula Andrzej |
| 174. Kmiecińska-Sanok Bożena | 213. Kulinowski Franciszek |
| 175. Kocel Elżbieta | 214. Kułakowska Janina |
| 176. Kocur Mariusz | 215. Kunce Piotr |
| 177. Kokoszka Andrzej | 216. Kupiecki Jarosław |
| 178. Kolek-Kubanek Iwona | 217. Kupka Marzena |
| 179. Kołodziej Danuta | 218. Kuratnik Andrzej |
| 180. Kołodziejczyk Dionizy | 219. Kurek Tomasz |
| 181. Kołodziejczyk Ewa | 220. Kurowski Zbigniew |
| 182. Konradowska-Grygiel Katarzyna | 221. Kurpas Krystyna |
| 183. Koral Stanisław | 222. Kurpiel Alicja |

- | | |
|------------------------------------|------------------------------|
| 223. Kurpiel Tadeusz | 262. Masternak-Cepil Marzena |
| 224. Kuśpit Zbigniew | 263. Matych-Twardoch Edyta |
| 225. Kycler Maciej | 264. Mazurek Adam |
| 226. Kycler-Stolarz Urszula | 265. Mendec Zygmunt |
| 227. Langner Joachim | 266. Mendecki Mirosław |
| 228. Latos Barbara | 267. Metlak Stefania |
| 229. Lazar Stefan | 268. Michalczyk Jan |
| 230. Lechowicz Wanda | 269. Michalik Teresa |
| 231. Leonowicz Marta | 270. Michalska Katarzyna |
| 232. Lewacka Ewa | 271. Michalski Marcin, ks. |
| 233. Lewaczek Elżbieta | 272. Michalski Rajmund |
| 234. Lewaczek Piotr | 273. Michna Piotr |
| 235. Linierska Teresa | 274. Miciak Grzegorz |
| 236. Lisiewicz Maria | 275. Miczka Krystyna |
| 237. Lisowicz Aleksandra | 276. Miedzińska Janina |
| 238. Liszewska Marzena | 277. Miedziński Feliks |
| 239. Litwora Krystyna | 278. Migala Ewa |
| 240. Ludwíg Ewelina | 279. Migdalska Anna |
| 241. Łapsińska Józefa | 280. Misiak Ryszard |
| 242. Łaszewski Andrzej | 281. Mistela Marcin |
| 243. Łączkowski Marcin | 282. Miszczuk Bronisława |
| 244. Łopatyński Wiczesław | 283. Młotkowska Romualda |
| 245. Łukasik-Wójcicka Halgerd | 284. Moczek Agnieszka |
| 246. Macioszek Andrzej | 285. Moczia Krystian |
| 247. Maciuła Iwona | 286. Moisa Józef |
| 248. Magiera Bibiana | 287. Mołdysz Jadwiga |
| 249. Mainka Joanna | 288. Moralewicz Romana |
| 250. Majnusz Rita | 289. Morawiec Rozalia |
| 251. Malczyk Ryszard | 290. Moska Janina |
| 252. Maleńki Marian | 291. Mossoczy Małgorzata |
| 253. Malewska Helena | 292. Mówińska Anna |
| 254. Malicka Ewa | 293. Mówiński Krzysztof |
| 255. Malicki Ryszard | 294. Mucha Aneta |
| 256. Manthey Bogusław | 295. Muschalik Piotr |
| 257. Mańka Walter, ks. | 296. Musioł Teodor |
| 258. Marchewka Krystyna | 297. Myczkowski Jerzy |
| 259. Marcinowska-Diczew Stanisława | 298. Mykietyn Lucyna |
| 260. Markowski Tadeusz | 299. Mytych Zdzisław |
| 261. Marzec Stefania | 300. Nikołajew Adam |

WYKAZ NAUCZYCIELI ZATRUDNIONYCH PO 1945 ROKU

- | | |
|--------------------------------|----------------------------|
| 301. Niziołek Zofia | 340. Płochocka Sylwia |
| 302. Nocoń Barbara | 341. Płudowska Jadwiga |
| 303. Nowak Bernard | 342. Podgórska Joanna |
| 304. Nowak Rudolf | 343. Polyfka Krzysztof |
| 305. Nowak Ryszard | 344. Polyfka Stefania |
| 306. Nowak Teresa | 345. Pochońska Zofia |
| 307. Nowicki Krzysztof | 346. Pomersbach Małgorzata |
| 308. Ochota-Włodarczyk Barbara | 347. Pomorska Aleksandra |
| 309. Ociepka Zbigniew | 348. Popiół Elżbieta |
| 310. Ogulewicz Małgorzata | 349. Popławska Maria |
| 311. Okoń Teresa | 350. Porwolik Zofia |
| 312. Olech Mariola | 351. Procak Renata |
| 313. Oleksiak Andrzej | 352. Prus Maciej |
| 314. Onaczyszyn Danuta | 353. Przybyłowicz Maria |
| 315. Onaczyszyn Witold | 354. Przyklen Józef |
| 316. Orzechowska Wanda | 355. Przysiężny Zygmunt |
| 317. Osika Ludwik | 356. Ptak Krystyna |
| 318. Ośmiałowska Anna | 357. Puczyłowski Tadeusz |
| 319. Ozimina Tadeusz | 358. Pułka Emilia |
| 320. Paciorek Eliza | 359. Puzia Wincenty |
| 321. Pająk Janina | 360. Rachubińska Katarzyna |
| 322. Panfil Aleksander | 361. Rachubińska Marianna |
| 323. Partyka Maria | 362. Radzimski Kazimierz |
| 324. Pastuszyn Jerzy | 363. Rosa Maksym |
| 325. Paśnik Magdalena | 364. Rosiecka Beata |
| 326. Pawłowska Sylwia | 365. Ross Janusz |
| 327. Pawłowski Jan | 366. Rossa Barbara |
| 328. Pencarski Marian | 367. Rusek Mirosław |
| 329. Pendziałek Justyna | 368. Rusin Aleksandra |
| 330. Philipp Janina | 369. Rusin Krzysztof, ks. |
| 331. Piątek Stanisław | 370. Rusnak Joanna |
| 332. Piecha Urszula | 371. Ryba Gerarda |
| 333. Pieczko Anna | 372. Ryczkowski Dariusz |
| 334. Piela Waleria | 373. Ryndak Marian |
| 335. Pielot Joachim | 374. Rzepka Zygmunt |
| 336. Pierończyk Mirosław | 375. Sadzawiczny Kazimierz |
| 337. Piotrowski Andrzej | 376. Salwik Beata |
| 338. Piskorska-Gogolin Ewa | 377. Samolewicz Wiesława |
| 339. Plaza Andrzej | 378. Sarkowicz Zbigniew |

- | | |
|--------------------------------|----------------------------------|
| 379. Schmidt Joanna | 418. Stefaniszyn Jacek |
| 380. Seniula Stanisława | 419. Stiefel Bożena |
| 381. Sęk Zdzisława | 420. Stolarek Krzysztof |
| 382. Siech Janusz | 421. Strzałka Bolesław |
| 383. Siegmund Magdalena | 422. Strzałkowska Elżbieta |
| 384. Siemieniec Dariusz | 423. Strzałkowski Tomasz |
| 385. Siemiginowska Anna | 424. Strzałkowski Waldemar |
| 386. Sitek Grzegorz | 425. Suchecka Bożena |
| 387. Sitko Urszula | 426. Suligowska Joanna |
| 388. Sitnik Jerzy | 427. Syrek Bożena |
| 389. Siwek-Niedźwiecka Barbara | 428. Szajer Marek |
| 390. Siwy Konrad | 429. Szczepanik-Wasik Marianna |
| 391. Skinderowicz Ewa | 430. Szczepanowska Jadwiga |
| 392. Sklepińska-Neuman Irena | 431. Szczudlik Werner |
| 393. Skoczylas Adam | 432. Szczudło Paweł |
| 394. Skoczylas Stanisława | 433. Szczypiór Józef |
| 395. Skowronek Marianna | 434. Szkabarnicki Jarosław |
| 396. Skowroński Daniel | 435. Szkopek Leonard |
| 397. Skrzypiec Lidia | 436. Szmer Jerzy |
| 398. Skuhra Jan | 437. Szozda Elżbieta |
| 399. Słoczyńska Jolanta | 438. Szulc Urszula |
| 400. Słoczyński Leszek | 439. Szydłowska Katarzyna |
| 401. Słonka Iwona | 440. Szymczyk Stanisław |
| 402. Słota-Nitzschke Anna | 441. Śledziński Henryk |
| 403. Smogorzewska Barbara | 442. Ślęzak Zofia |
| 404. Smolarczyk Konrad | 443. Śliwa Cecylia |
| 405. Smółka Bogumiła | 444. Śliwa Janina |
| 406. Sobota Danuta | 445. Śliwińska Danuta |
| 407. Sobotka Stanisław | 446. Śliwka Emilia |
| 408. Solecka-Bacia Anna | 447. Śnieżek Elżbieta |
| 409. Sowińska Stanisława | 448. Świerk-Ciasnocha Aleksandra |
| 410. Stabiszewska Joanna | 449. Tajnert Wanda |
| 411. Stachowicz Halina | 450. Tataro Krystyna |
| 412. Stachurski Jerzy | 451. Tobiasz Jan |
| 413. Stachurski Julian | 452. Tomczyk Wirginia |
| 414. Stasiuk Anna | 453. Topisz Leon, ks. |
| 415. Staska-Prokop Elżbieta | 454. Trzensiok Aleksandra |
| 416. Stebnicka Patrycja | 455. Tukaj Mirosław |
| 417. Stec Tomasz | 456. Tyszkiewicz Sylwia |

457. Ulewicz Łukasz
458. Urbanowicz Alfons
459. Ustrzycka Rena
460. Waloszczyk Ilona
461. Walz Waldemar
462. Warykiewicz Jan
463. Warzecha Eugeniusz
464. Węciewicz Czesława
465. Wędrychowicz Eugeniusz
466. Węgrzyk Piotr
467. Wichary Beata
468. Wieczorek Henryk
469. Wieczorek Zofia
470. Wienchor Joanna
471. Wiencierz-Pająk Janina
472. Wilczek Brygida
473. Wilczek Klara
474. Wilczyńska Jadwiga
475. Wilner Michał, ks.
476. Winiarczyk Jerzy
477. Winiarczyk Maria
478. Wistuba Rigobert
479. Włochowicz Barbara
480. Włochowicz Janina
481. Włodarczyk Józef
482. Włodarczyk Katarzyna
483. Wojciechowska Stefania
484. Wojcieszczuk Rudolf
485. Wojtasik Grażyna
486. Wolańczyk Barbara
487. Wolnica Bożena
488. Wolnica Ewa
489. Wolnica Waldemar
490. Wolny Aneta
491. Wolny Edward
492. Woźniak Aleksandra
493. Woźniak Wojciech
494. Wójcik Arkadiusz
495. Wójcik Teresa
496. Wójcikiewicz Jan
497. Wróblewska Wiesława
498. Wylężek Weronika
499. Wypich Konrad
500. Wyrzykowska Jolanta
501. Wyrzykowska-Piesik Beata
502. Wysocka Janina
503. Zagajewski Maciej
504. Zając Ewa
505. Zając Piotr
506. Zaleska Aleksandra
507. Zambrzycki Stanisław
508. Zappel Zuzanna
509. Zawora Grażyna
510. Zawora Stefan
511. Zduńczyk Jan
512. Zielska Małgorzata
513. Ziębiński Adam
514. Zoleński Mikołaj
515. Zoń Stanisław
516. Zwolińska Anna
517. Zygmunt Stefania
518. Zyśko Gabriela
519. Żołdak Alina
520. Żyła Teresa
521. Żyłka-Żebracki Tomasz
522. Żymła Wioletta
523. Żytkiewicz Małgorzata

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby nikt nie został pominięty. Jeżeli jednak lista zawiera jakieś nieścisłości, bardzo przepraszamy!

Elektrociepłownia Zabrze S.A.

Elektrociepłownia Zabrze Spółka Akcyjna jest podstawowym wytwórcą produkowanego w skojarzeniu ciepła dla miast Zabrze i Ruda Śląska. Pomimo swojego sędziwego wieku przedsiębiorstwo spełnia aktualne wymogi norm ochrony środowiska, prowadzi stały monitoring zagrożeń ekologicznych i nie przekracza dopuszczalnych emisji zanieczyszczeń określonych w decyzji Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Spółka dysponuje doświadczoną i wykwalifikowaną kadrą, ma wdrożony komputerowy zintegrowany system zarządzania.

Podstawowym przedmiotem działalności EC Zabrze S.A. jest:

- produkcja oraz sprzedaż ciepła i energii elektrycznej na potrzeby bezpośredniego rynku Zabrze i Rudy Śląskiej, przede wszystkim dla odbiorców komunalnych;
- prowadzenie działalności handlowej, usługowej i inwestycyjnej oraz remontowej związanej z produkcją ciepła i energii elektrycznej.

Naszą misją jest zaspakajanie potrzeb i oczekiwań konsumentów ciepła i energii elektrycznej w sposób korzystny dla odbiorców, a więc tani, ciągły, ekologiczny i konkurencyjny.

Celem strategicznym jest zapewnienie zrównoważonego rozwoju źródła, w tym bezpieczeństwa dostaw i funkcjonowania systemu ciepłowniczego miast Zabrze i Ruda Śląska.

Nasze mocne strony to:

- centralne położenie względem lokalnego rynku ciepła i stałych odbiorców wytwarzanych mediów;
- łatwy dostęp do paliw węglowych i niski koszt transportu węgla;
- ugruntowana pozycja na lokalnym rynku ciepła;
- całoroczna dostawa ciepła.

An aerial photograph of the Elektrociepłownia Zabrze S. A. power plant. The image shows two large, yellow, conical cooling towers in the foreground, with thick white steam rising from them. In the background, there are several tall, dark brick smokestacks. The power plant buildings are situated in a green area, with a residential neighborhood visible in the distance. A semi-circular paved path leads towards the cooling towers.

Elektrociepłownia Zabrze S. A.

41-800 Zabrze ul. Wolności 416

Tel. centrala: 0-32 271-52-41

Tel. sekretariat: 0-32 277-82-90

fax: 0-32 271-42-45

e-mail: eczabrze@eczabrze.com.pl

www.eczabrze.com.pl

